Nr. 121. Lwów — Sobota dnia 27 Maja 1905. Rok XLV.

Redaktor uszczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**“ lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 3 kor. 40 h.
na prowincyi 3 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Stronnictwa w Królestwie.

Żydzi, stronnictwo środka i antysemici. Stronnictwo socyalno-demokratyczne. Stronnictwo ugodowców.

(**Koresp. Gaz. Nar.**)

Warszawa 24 maja.

W jednym z niedawnych mych listów poruszyłem kwestyę przyszłych stronnictw, a z nią różnych prądów, wstecznych czy postępowych, liczących się z „istotnem położeniem rzeczy“ lub też wychodzących swym programem poza horyzont urzędowo dozwolony, chcących się oprzeć na wszystkich bez różnicy stanu i wyznania elementach lub też uważających, że wprawdzie idea wszystkich stanów jest poprostu koniecznością, już z tego względu, że stanowe różnice zacierają się coraz bardziej wobec prawa — ale co do zasady: bez różnicy wyznania — nigdy!... i t. d. i t. d.

— Jakto? — zapyta czytelnik, wychowany w 40-letniej przeszło tradycyi autonomicznej — to my w Galicyi, pomimo istotnego i tak zadawnionego już samorządu nie umiemy sobie dać rady ze stronnictwami, a czasem, pomimo tyloletniej wprawy, z trudnością definiujemy rozmaite w tym kierunku kształtujące się a kłócące się na zabój odcienia, a wy, zanim powąchaliście tej autonomii, jużeście się zdołali podzielić na dziesiątki stronnictw, kłócić się zaczynacie, a nawet niektórzy marzą już o sprzedawaniu skóry, choć niedźwiedź ten głęboko lesie?...

— A tak!... tylko poprawka: nie na dziesiątki stronnictw, ale na setki, co mówię! na tysiące zdołaliśmy się rozstrzelić, co zaś do kłócenia, to, właściwie mówiąc, zaczynamy już sobie wymyślać.

Trudno sobie pomyśleć, a niepodobna uzmysłowić partyj politycznych w kraju, nietylko dotychczas najmniejszego cienia autonomii nie posiadającym, lecz nie mogącym sobie nawet zdawać sprawy, jak owe uprawnione do głosu reprezentacye czy instytucye mają w przyszłości wyglądać — dlatego poprostu, ponieważ tego wszystkiego nietylko dotąd wcale nie ma, ale nawet nie zaczęto się nadtem urzędowo naradzać — i jeszcze gorzej! bo oto w dniu wczorajszym wyczytaliśmy w gazetach naszych przykrą wiadomość, że: obrady nad przyszłym samorządem ziemskim dla Królestwa Polskiego, mające się odbywać pod przewodnictwem wicegubernatora dla spraw cywilnych kraju naszego, p. Podgorodnikowa, z powołaniem do udziału w nich przedstawicieli obywatelstwa ziemskiego, odroczone zostały na czas nieograniczony. Brzmi to więcej niż dziwnie. Przyczyny nie podano wcale, wolno tylko rozmaite stąd czynić wnioski, z których najbardziej do prawdy zbliżonym zdaje się być ten, że gen. Maksimowicz, zniechęcony ciągłymi niepokojami, zwłaszcza ostatnią bombą, choć ta właściwie ograniczyła się jedynie do nieszczęśliwego wypadku, uważa swe posłannictwo za bezcelowe, skutkiem czego, już po raz drugi podobno, podał się do dymisyi, a czekając na rezultat podania, zdał przeróżne sprawy swego urzędu rozmaitym zastępcom. Tym sposobem p. Podgorodników dzierży znów berło spraw cywilnych, jak to było w czasie interregnum pomiędzy dymisyą Czertkowa a przybyciem do nas gen. Maksimowicza; a ponieważ p. Podgorodników przeciwnym jest w zasadzie wszelkim reformom, zwłaszcza dla nas, będąc zdania, że Polakami tylko za pomocą systemu Hurki i Czertkowa rządzić można, więc korzystając z atrybucyi swej władzy, odroczył obrady nad samorządem dla Królestwa do nieograniczonego terminu. Jest to nowy dowód, do jakiego stopnia wszelkie postanowienia oficyalne w tem państwie mogą być tłómaczone i wykonywane przez pierwszego lepszego, nawet drugorzędnego czynownika.

W tem miejscu nasuwa się również uwaga, że nawet w razie zaprowadzenia jakiegoś samorządu u nas będzie on na początek przynajmniej, jak najbardziej ograniczonym, zacieśnionym do tego stopnia, jak to widzieliśmy do niedawna w instytucyach pozornego samorządu na Litwie i Rusi, gdzie był on po prostu papierowym, osoby zaś, w skład instytucyj tych wchodzące, jako członkowie ich z wolnego wyboru, stanowiły znakomitą mniejszość, aby z góry wszelką opozycyę uniemożliwić a inicyatywę zdusić w zarodku.

Ale te horoskopy zaprowadziły by nas zbyt daleko od przedmiotu. Na teraz chcemy tylko wykazać, że już dziś, w zwodniczem dotąd przewidywaniu i oczekiwaniu dalekich a wątpliwych zmian w kierunku nieokreślonej wartości samorządu, utworzyły się już na tak mglistem tle stronnictwa na zasadzie skrajnie przeciwnych przekonań, kłócące się naprzód, i że tak powiem: na kredyt przyszłej ewentualności o to, jakiemi drogami pójść ma społeczeństwo w kierunku przyszłej polityki wewnętrznej.

Tymczasem niezależnie od wszelkiej polityki, zwykłe, codzienne warunki życia i rozwój, mniej lub więcej nieprawidłowy naszych stosunków społecznych i ekonomicznych, utworzył już od dawna, naturalnym, odruchowym biegiem wypadków, trojaką dążność, wszędzie i na każdym kroku odczuwać się u nas dającą, mianowicie: żydów, a z nimi różnych elementów napływowych, usiłujących wszelkimi sposobami żywioł miejscowy ujarzmić i materyalnie do swych celów jak najbardziej wyzyskiwać; stronnictwo środka, które zawsze z żydami gotowe jest do wszystkich kompromisów, byleby na tem także coś skorzystać, i nakoniec antysemitów, chcących zacząć od tego pracę społeczną, aby siłę materyalną jak najbardziej skupić w ręku miejscowego żywiołu.

To są prądy naturalne, wzrosłe wśród społeczeństwa, nie mającego żadnego ujścia duchowego w kierunku t. zw. polityki, ale jednak żywotnego, borykającego się o warunki bytu. Przytem zauważyć należy, że, jak zawsze, tak i w tym wypadku, żydzi u nas mieli szczęście. Jedyny bowiem, szczerze antysemicki organ u nas, idący w jednym i tym samym kierunku od dłuższego szeregu lat, redagowany jest w sposób tak niecywilizowany, w stylu na poły ekonomskim, że ostatecznie w celach bardziej seryo i w obec zmienionych warunków nie możnaby się bez kompromitacyi moralnej na organie takim oprzeć lub nań się powołać.

Pozatem, jeśli mowa o jakimś programie, lub przynajmniej o jego zaczątku, to mamy jasno zarysowane tylko stronnictwo socyalistyczne, dzielące się jednak także na dziesiątki rozłamów i odcieni, a niezdolne jeszcze do jednolitej, logicznie obmyślanej i konsekwentnie przeprowadzonej akcyi, jako złożone w dziewięciu dziesiątych z żywiołu zupełnie analfabetycznego, zresztą zaś z półwykształconych, a więc najszkodliwszych krzykaczy i nakoniec z kilkudziesięciu kłócących się pomiędzy sobą prowodyrów, którym się zdaje „*dass sie schieben, und sie werden geschoben*“. Popychającymi ich z ukrycia naprzód są oczywiście żydzi, o czem zresztą fakta, zwłaszcza z ostatniego półrocza, tak jaskrawo świadczą. Przytem rząd będzie robił co można, aby socyalistów do głosu nie dopuścić nawet w razie dojścia do skutku jakiegoś pozoru autonomii.

Biorąc więc jeszcze ściślej, pozostanie jedno jedyne stronnictwo, jeśli nie zorganizowane, to mające pewne pozory organizacyi, mianowicie t. zw. „ugodowcy“. Program ich był prędzej gotowy, aniżeli śniło się komu w Rosyi o reformach, tem mniej o jakichkolwiek ustępstwach względem Polaków. Mianują chętnie ugodowców spadkobiercami polityki margr. Wielopolskiego. Tymczasem ugodowcy są tak dalece wstrzemięźliwi, tak do przesady ostrożni, że sami przyznają, iż dziś stosunki tak się ukształtowały, że o podjęciu programu Wielopolskiego w całej jego rozciągłości nawet marzyć nie można. Nasuwa się też względem ugodowców porównanie ze stronnictwem ultra-zachowawczem w Galicyi, czyli, mówiąc ich utartem mianem, stańczykami. I to jednak porównanie kuleje. Stańczycy wyrzekli programowe słowo: „Przy Tobie N. Panie stoimy i stać chcemy“ — wtedy, kiedy cesarz już coś dał Polakom w swem państwie. Ugodowcy powiedzieli swe *credo* w kierunku „nierozerwalności Królestwa polskiego od Rosyi“, na temat „wyrzeczenia się mrzonek co do Litwy i Rusi“, gdzie tylko „pewna część górnej warstwy jest polską“, dalej na temat „zapomnienia tradycyi dziejowej“, ponieważ w dzisiejszych warunkach najlepiej będzie uważać, że „historya od nas się zaczęła“ itd. — jeszcze wtenczas, kiedy nietylko mowy nie było o żadnych ustępstwach, ale kiedy rządził nam Hurko wraz z małżonką, a Rosyą car Aleksander III, który wyrzekłszy słowo: *Rassija dlia Russkich*, skłonił tem samem wszystkich w uszczęśliwianiu poddanych carskich udział brać chcących, a więc najrozmaitszego rodzaju karyerowiczów do przyjmowania prawosławia, aby tym sposobem przybrać pozory ruszczyzny.

Ugodowcy więc, już na daleki, a nawet bezterminowy kredyt, zrzekli się mrzonek tradycyi, zacieśnili się w granicach Królestwa kongresowego, będącego zresztą politycznym, geograficznym i narodowym dziwolągiem, zaprzysięgli nierozerwalność z Rosyą, aż w końcu oświadczyli, że chcą zacząć naukę historyi dopiero od siebie samych, długo przytem potrząsając przyjaźnie w stronę wschodu czapką rogatą, przybraną w kokardę o barwach państwowych, nie zważając wcale na tę okoliczność, że z tamtej strony nikt im na tę manifestacyę przyjazną nie odpowiada; przeciwnie, odpowiadano im wzgardliwem i lekceważącem wzruszeniem ramion. Przyznać więc trzeba, że ugodowcy, nic nie otrzymawszy, doszli już wpierw nieskończenie dalej w lojalności i ustępstwach, aniżeli stańczycy po otrzymaniu tego wszystkiego, o czem ugodowcy, jak sami przyznają, nawet nie marzą. Trudno być posłuszniejszem dzieckiem, tem bardziej podziwu godnem, ponieważ tak mało kochanem.

Dziś wmówić chcą ugodowcy w cały naród, że jeśli Polacy pod rządem rosyjskim cośkolwiek otrzymają, to będzie to wyłącznie ugodowców zasługą. Jako żywo nie prawda! Stronnictwo to mogło było przechandlować całą Polskę aż po Kalisz na kredyt przyszłej ugody z Rosyą, a nikt z tamtej strony nie byłby nawet zwrócił uwagi na ich gotowość co do ofiar. To, co się stało, czyli właściwie, jeśli się cośkolwiek takiego stanie, co potrąca o ustępstwo, to jedynem tego źródłem jest wojna japońska, klęska systemu, wynikłe stąd wrzenie wewnątrz Rosyi i wszelkie dalsze tego następstwa.

To wszystko nie przyczyniło ugodowcom ani popularności, ani uznania wśród ogółu, który im ma to przedewszystkiem za złe, że się tak łatwo nieraz wyrzekali godności narodowej. A jeśli na dnie tej ich polityki ma się ukrywać chytrość, to nie należy się łudzić — i w Rosyi są chytrzy ludzie, którzy się na lep tak dziwnie łatwych ustępstw wziąć nie dadzą.

To wszystko jest prawdą. Stronnictwo to w zarodku swym nie miało właściwie podstaw bytu. Faktycznie nie osiągnęło nic, oddając za to nic więcej, niżeli wolno było. Robiło, co mogło, aby odwrócić od siebie patryotyczny ogół, ofiarowało się bez wzajemności, znosiło upokorzenia bez nagrody. To, co ono dziś mieni swą zasługą, stało się za sprawą przypadku, zupełnie odeń nie zależnego.

A jednak, gdybyśmy osiągnęli jakiś cień samorządu, będzie to jedyne stronnictwo, które przystąpi do akcyi z gotową już organizacyą i pokona bardzo znaczną większość swych zdecydowanych przeciwników, dlatego właśnie, ponieważ tę organizacyę posiada. Żadne inne stronnictwo, które czy jest, czy ma powstać, czy się ma utworzyć, siły tej ze siebie nie wydobyło i długo potrwa, zanim będzie zdolne do prawidłowej akcyi według jasno określonego programu.

Przypuściwszy więc, że otrzymamy rodzaj autonomii, że powołani zostaniemy do głosu, który faktycznie na szali polityki wewnętrznej będzie miał zaważyć, to z powodu zupełnego rozstrzelania opinii, braku doświadczenia, braku solidarności pierwszy okres działalności w zreorganizowanem społeczeństwie przypadnie w udziale ugodowcom.

Wszyscy inni będą im tymczasowo srodze oponować, a nawet wymyślać.

Michał.

Objazd biskupa lubelskiego.

N. Ref. otrzymuje z Zamościa opis objazdu ks. biskupa Jaczewskiego po dyecezyi lubelskiej:

Veni, vidi, vici — może sobie powiedzieć ks. biskup Jaczewski, patrząc na wielkie żniwo, jakie wydają ziemie od wieków polskie i katolickie, zachwaszczone, jak sądziło czynownictwo, już beznadziejnie przez lat czterdzieści i na zawsze! Przejazd biskupa z parafii do parafii, jak i do Zamościa, to jeden tryumf niespożytej naszej zachodniej kultury i tego dziejowego namaszczenia, jakie Polsce przypadło w udziale wraz z królową Jadwigą i chrztem Jagiełły. Opisać mi trudno ten jednolity wszędzie zachwyt i uczucie szczęścia niewysłowionego wobec wracającego na nowo do swej prastarej świętości węzła wiary, który tysiąc lat przeszło jednoczy naród polski w złej i dobrej doli. Wezbrane radością serca wszystkich, wszystkich, po dworach, po wsiach w miasteczkach płyną łzami radości. Uginają się setki i dziesiątki tysięcy wiernych przed tak świętym Sakramentem, niewidzianym po 42 latach, aż dziś dopiero w ręku biskupa katolickiego, prowadzonego z jednej strony przez potomka wielkiego kanclerza, Maurycego hr. Zamoyskiego, a z drugiej przez włościanina Sierkowskiego! Setki i tysiące spieszą w całem tego słowa znaczeniu na łono rodzinnej wiary, a ten pośpiech, ta gorączka jakże wytłómaczone niewiarą do rządu czynowniczego, obawą, aby to, co dało „dziś“ — nie odebrało „jutro“. Setki, tysiące, wróciwszy na łono Kościoła, pragną z tymsamym pośpiechem utwierdzić się już na wieki świętością sakramentów, a więc „krakowskie“ pary ślubne stają do ołtarza, przystąpiwszy przedtem do stołu Pańskiego pod „jedną postacią“, tak długo im odmawianą, a potem zaraz spieszą do sakramentu bierzmowania, jakby w płochej ucieczce z brudnego więzienia ich dusz i sumień. Wszędzie oblegają kościoły, kościółki i kaplice tysiączne rzesze, modląc się rzewnie i gorąco o utrwalenie już na zawsze ukochanej wiary.

A ten popłoch, to niedowierzanie i obawa, oparte na faktach bardzo znamiennej i niegodnej już po carskim ukazie agitacyi czynownictwa i zrozpaczonych popów. Ostatni z nich bywają w takiem położeniu, iż telegrafują do gubernatora w Lublinie:

Czto djełat? Prawosławnych ustałoś nas dwoje: ja i żena!

Własność ziemska na Litwie i Rusi.

Z obrad komitetu ministrów nad położeniem gubernij litewsko-ruskich wyjmujemy ustęp, zawierający daty statystyczne polskiej i rosyjskiej większej własności ziemskiej.

Komitet ministrów zestawiał rok 1865, kiedy wydano osławiony ukaz, zakazujący Polakom nabywanie własności ziemskiej, z ostatniemi datami, jakie z urzędowych źródeł znalazły się w jego posiadaniu. W r. 1865 procent rosyjskich posiadaczy większej własności był bardzo mały, albowiem wyrażał się stosunkiem 1 do 70. Obecnie tylko w guberniach kowieńskiej i wileńskiej rosyjska posiadłość jest nieznaczną: mianowicie w pierwszej z nich (kowieńskiej) wynosi 14,3 proc. w obec 75 proc. polskiej posiadłości, a w drugiej (wileńskiej) 20,5 proc. w obec 73 proc. W innych guberniach stosunek jest następujący: w gubernii grodzieńskiej 40,8 proc. prywatnej własności jest w posiadaniu Rosyan a 53,6 proc. w posiadaniu Polaków; w mińskiej do Rosyan należy 41 proc., a do Polaków 49,7 proc.; w gubernii witebskiej przewaga rosyjskiej własności ziemskiej nad polską wyraża się w cyfrach: 42,3 i 40,6 proc.; w gubernii wołyńskiej Rosyanie posiadają 45,4 proc., a Polacy 47,9 proc.; w gubernii mohilewskiej w rękach rosyjskich 63 proc., a polskich — 33 proc.; w kijowskiej w rękach rosyjskich 59,3 proc., reszta w polskich i niemieckich; nareszcie w gubernii podolskiej: Rosyanie posiadają 49,8 proc., Polacy 48,3 proc. z całego obszaru prywatnej własności. Brakujący w powyższych danych szczupły procent ziemi jest w posiadaniu właścicieli ziemskich innych narodowości, przeważnie niemieckiej.

Cenzura dramatyczna.

Na naradzie prasowej w ministerstwie sprawiedliwości dnia 24 bm. książę Szachowskoj wypowiedział następujące wnioski o pożądanych zmianach w cenzurze dramatycznej:

Koniecznem jest, aby utwory, uznane przez cenzorów dramatycznych za podlegające zabronieniu przedstawiania w całości lub w niektórych częściach, przegląd dać na naradzie pod przewodnictwem naczelnika głównego zarządu do spraw prasowych, do której należeć będzie dwóch cenzorów dramatycznych i jeden zasłużony artysta rządowy sceny dramatycznej, mianowany przez dyrektora teatrów cesarskich. Prezes rady może zapraszać na posiedzenie autorów sztuk, lub zawiadujących teatrami prywatnymi, reżyserów trup w razie, jeżeli sztuki są tłumaczone lub autorów niema w Petersburgu. Taki porządek gwarantuje rozumne i prawidłowe zestawienie poglądów cenzury ze strony literackiej i scenicznej utworów dramatycznych i będzie doskonalszy od porządku istniejącego w Europie?

Ustawa cenzuralna przewiduje: 1) bezwarunkowe zezwolenie dla przedstawień i 2) zezwolenie z wyjątkami i zmianami. Lecz praktyka wyrobiła jeszcze zezwolenie warunkowe niektórych utworów dla danej trupy, danych miast lub na czas pewien, a niekiedy na jedno przedstawienie. Takich zezwoleń warunkowych należy na przyszłość zaniechać, uznając zezwolenie na przedstawienia za mające wszędzie znaczenie, z wyjątkiem Królestwa Polskiego, kraju północno-zachodniego i Kaukazu.

Co do sztuk w języku małorosyjskim okazuje się możliwem zezwolić wszędzie na wystawianie takowych; cofnąć zakaz urządzenia specyalnego teatru małorosyjskiego, organizowania trup dla wyłącznego wystawiania w narzeczu małoruskiem.

Należy zaniechać ograniczenia, ustanowionego w r. 1887 dla teatrów ludowych popularnych; wszystkie zalecone dla przedstawień sztuki mogą być wystawiane w teatrach ludowych, popularnych; należy tylko ochronić publiczność tych teatrów od operetek, szansonistek, kupletów i innych utworów lekkiego rodzaju, rozwijających zły smak i uniemoralniających widzów. Dla takich przedstawień teatralnych żadne ograniczenia nie są zbyteczne.

Zamordowanie księcia Nakaszidze

(*List otwarty byłego burmistrza bakuńskiego*).

Jak „Petersb. Ajencya Tel.“ półurzędowa doniosła, został gubernator bakuński ks. Nakaszidze bombą zamordowany, przyczem zginął oraz przechodzący oficer kozaków a stangret gubernatora raniony został. Straszna to rzecz, ale też straszne ciężą winy na księciu jako sprawcy rzezi tatarsko-ormiańskiej w Baku. Wytyka je świadek klasyczny, bo były burmistrz miasta Baku Nowikow w liście otwartym, który wystosowany był do księcia, a który niedawno temu gazeta *Samarkand* ogłosiła. Czytamy w nim:

„Zadrżała cała Rosya i cały świat zadrżał na wiadomość o okropieństwach bakuńskich. Rosya poszukuje winnego i zależć go nie może. Ten, który zna winowajcę, ma obowiązek wymienić go, inaczej stałby się współwinnym. Ja go znam i mam sobie za święty obowiązek wymienić go otwarcie. Winnym tej rzezi jesteś — pan.

1) Cała służba policyjna, kozacy i żołnierze na prośbę nieszczęśliwych o ochronę odpowiadali jednym frazesem: „Zakazano nam!“ — i niektórzy z nich sami byli oburzeni okropieństwami, na które patrzyli. Ale mimo karabinu w ręku musieli przypatrywać się bezczynnie, jak ofiary wyrzynano.

2) Pan i pomocnik pański policmajster Demiński jechaliście pod wielką eskortą przez miasto. Ale zamiast rozpędzać złoczyńców, umykaliście co prędzej. Z drugiej strony są dowody, że było dwóch kozaków i pięciu Ormian uzbrojonych do rozpędzania wielkiej kupy mahometan.

3) Odpychałeś pan tych, którzy się do pana z prośbą o pomoc uciekali, a gdy Lolajew i inni z uniesieniem powitali pana, spodziewając się twej interwencyi, obsypałeś ich zarzutami, że to oni całe nieszczęście sprowadzili.

4) Ze swoją eskortą podjeżdżałeś pan do burzycieli, rozmawiałeś z nimi w tonie przyjaznym i kazałeś zwrócić im ich strzelby.

29

Róża Rawicz-Dembińska.

Przez ciernie.

Nowela.

(Dokończenie.)

XV

Na zebraniach niedzielnych u pani Julii i Aliny mówiło się szczerze i z całem zaufaniem, które było podstawą tych przyjaznych stosunków. Jedna tylko kwestya nigdy poruszaną nie była, a mianowicie kwestya pojedynku, niegdyś odbytego pomiędzy Ladomirem i Wacławem.

Młode kobietki Zofia i Tecia pokochały ogromnie Alinę; widziały w niej wzór wszelakiej doskonałości. — Ludomir raz mówił do żony wobec Aliny:

Trzeba ci wiedzieć, Teciu, że panna Alina, to moja pierwsza miłość.

— Ach, nie wierz temu Teciu — gdzież takie upośledzone chorobami stworzenie, jakiem ja byłam wówczas mogło wzbudzić jakiekolwiek inne uczucie, oprócz litości. Zawdzięczam panu wiele — chciał mnie pan nieraz rozweselić, rozerwać — tego nigdy nie zapomnę.

— Niech pani łaskawa raczy to rozumieć, jak chce — mówił Ludomir, spoglądając na Tecię — która nie taiła się z tem, że była zazdrosną.

* * *

W dnie powszednie najczęściej spędzano wieczory w małym buduarku Aliny.

Wacław raz przyniósł przepiękne artystyczne album, z reprodukcyami obrazów pierwszorzędnych malarzy polskich i rysowników.

Był to piątek — panienki nie tańczyły nigdy w ten dzień — bawiły się w gry i wcześniej poszły z nauczycielkami do swoich pokoi na drugie piętro. Pani Julia i pani Korwinowa układały jakieś książki w szafach. Wacław i Alina zostali sami, jak to bardzo często się zdarzało. Oboje nachyleni nad albumem, którym się zajęła Alina.

Nareszcie natrafili na cudną tę rycinę Adriollego, tak wszystkim znaną, z Maryi Malczewskiego.

Alina długo wpatrywała się w ten rysunek, nie przewracając całej kart.

Cóż tak obserwujesz? zapytał.

— Że ten Wacław... dziwnie podobny do Wacława — rzekła uśmiechając się Alina.

— Już mi to samo kilka osób powiedziało — więc to spostrzeżenie musi być trafne — dodał Wacław. Ale, jak ja bym chciał — żebyś ty, Alino, była popobną do tej Maryi. Jak ta kobieta kochała! Kobieta, która zamyka swe serce dla miłości, nie jest kobietą...

— To prawda — rzekła Alina całkiem spokojnie, opierając głowę o poręcz fotelu.

— Czy pamiętasz — mówił Wacław wzruszonym głosem — co obiecałaś umierającej Bolci?

— Pamiętam... i dotrzymałam — odpowiedziała Alina stanowczo.

Co sobie więcej powiedzieli ci dwoje — nie wiadomo, tylko obie panie starsze zwróciły uwagę, że Wacław nigdy tak długo nie przesiadywał, jak tego wieczoru.

* * *

Następnej niedzieli wszystkie znajome panie zgromadziły się w willi na Zwierzyńcu, jakby się zmówiły. Ludomir, jak zawsze, towarzyszył żonie; nawet pan Wilamowski, który bardzo polubił Alinę, przyjechał tego wieczora.

— Gdzież pan Wacław się zapodział — spytała pani Florencya — że dotąd go nie ma.

Chwila milczenia nastąpiła — po której bardzo uroczyście rzekła pani Julia, z radością widoczną, na twarzy jej promieniejącą.

— Wyjechał do Rzymu...

Wszyscy zrozumieli te słowa — powstali, gromadząc się w około Aliny — panie całowały ją — panowie winszowali serdecznie.

Po dziesięciu dniach przyjechał Wacław z Rzymu z dyspensą i zaraz wybierał się do Scisłowic, żeby przywieść staruszka proboszcza, aby im dał ślub, lecz bardzo już osłabiony wiekiem ksiądz wymówił się złym stanem zdrowia.

Wacław, który dotąd mieszkał w hotelu — urządził teraz apartament w kamienicy, zaraz niedaleko pensyonatu pani Juli, która ani myślała opuszczać raz obranego i bardzo jej miłego zajęcia, znalazła zresztą pomoc w pani Korwinowej — w swej corce Ludwice, która, mając córeczki dorastające, przyjechała dla ich edukacyi i zamieszkała u matki.

Ślub Aliny i Wacława odbył się rano o ósmej w kościele Kapucynów.

* * *

Alina przez ciernie życia doszła do tego światła, to jest do tej prawdy, że kobieta dobrowolnie nie powinna się odrywać od tego łańcucha, okalającego świat a złożonego z ogniw, któremi jest rodzina. Powinna spełnić to, do czego ją Bog przeznaczył — natenczas dopiero czuje się zadowoloną, choć spodziewać się nie może, że tylko po różach i kwieciu stąpać będzie. Cierń nieraz się znajdzie, ale spełnione zadanie i ważność obowiązków słodzi wszystko.

W ciągu lat — mogła była Alina służyć za wzór żony i matki.

KONIEC.

5) Zaniedbałeś pan komendantom wojskowym dać rozkazy pisemne, aby wojsko wyruszyło, a przecież wiedziałeś, że gołemu słowu twojemu nie zawierzą. To wystarczy na dowód, że właśnie pan nietylko byłeś tym, który do rzezi dopuścił, ale aby wobec twego wysokiego stanowiska nazwać cię publicznie duszą okropieństw tych niesłychanych Kainie, cóżeś z twymi braćmi uczynił!

Ty, panie tchórzu, zełgałeś prawiąc, że nie posiadasz dosyć sił do stłumienia rzezi. Nie wstydziłeś się okłamywać ludność, udając, jakobyś urzędowo prosił o roztrząsanie sprawy przez wolno wybranych przedstawicieli mieszczaństwa Baku. Twoi, panie, współwinowajcy Demiński, Chemicki i Borodin są przecie lepsi od ciebie, bo po tych zbrodniach wstydzili się leść ludziom w oczy, ulotnili się. Ale w Baku pozostałeś ty, panie, zbrodniarzu największy! Ba, nawet prowadzisz śledztwo w tej sprawie!

Pan jesteś gorszy od Kaina, bo Kain tylko jednego zabił brata, a do twoich rąk przylepła krew setek braci. Kain zabił Abla własną ręką, ale ty, panie, nadużywając swego autorytetu, uwiodłeś wielu nieszczęsnych do zabójstwa, których teraz dręczą wyrzuty sumienia. Kain zabił Abla, ale nie siał nienawiści, jak ty, nienawiści, która na dalsze pokolenia obu narodów (Tatarów i Ormian; p. r.) przejdzie.

Jesteś pan gorszy od Judasza, bo ten spełniwszy swój uczynek obwiesił się. Ale pan uważasz za możliwe żyć dalej po tem wszystkiem, co popełniłeś!

Prześliczną Gruzyę, za której syna uchodzisz, splamiłeś pan hańbą. Shańbiłeś pan Rosyę, bo możnaby przypuszczać, że ty i Rosya macie coś wspólnego.

Imię twoje niechaj będzie wzgardzone po wszystkie wieki!" — kończy Nowikow.

Że człowiek tej pozycyi, co Nowikow, tak się przemawiać odważa, to przecież powinnoby zastanowić władców rosyjskich.

Wojna rosyjsko-japońska.

Rygor jen. Liniewicza.

Westminster Gazette podaje opowiadanie pewnego oficera rosyjskiego z Mandżuryi: „Dzięki naszemu nowemu wodzowi wszystko się u nas zmieniło, a nawet łapówki nie przydają się na nic naszym oficerom bogatym. Już nie wolno ucztować, jak dawniej, musimy się prostą zadowalniać strawą. Kucharze wszyscy zdesperowani, ale skoro jen. Liniewicz mało co lepiej je od dieńszczyka (ordynansa), to i niema rady. Nawet jenerałowie muszą pamiętać, że są na wojnie. Ich wagony salonowe zamienione w szpitale dla rannych i muszą pospolitych używać wagonów i mieszkać po chatach.

„Rzecz to powszechnie wiadoma, że kto cokolwiek pieniędzy wsunął komisyom lekarskim, snadno otrzymał świadectwo niezdolności do służby z prawem powrotu do domu. Kuropatkin tem się nie troszczył. Liniewicz jednak przydybał jednego porucznika właśnie na wyjezdnem z Charbina do Moskwy i kazał go innemu oglądać lekarzowi, który zbadawszy go oświadczył, że jest zdrów jak ryba. „A odeszlijcież — zawołał Liniewicz — tego sukinsyna nazad do pułku i powieście lekarzy, którzy to świadectwo wystawili; niechaj cała armia wie, co czeka tych, którzyby radzi uchylić się od swoich obowiązków. Nie chcę w moim obozie mieć żadnych okpiszów łapowników".

Właściwie każe Liniewicz wieszać za wszystko. Niedawno temu spotkał nieszczęsnego sałdata, który swój karabin stracił, a nawet zapomniał, gdzie jego pułk stoi i jak się ten pułk nazywa, bo go od bitwy mukdeńskiej nie widział. „Taki durak, jak ty, dobry tylko na ścierwo" — powiedział Liniewicz i natychmiast powiesić go kazał.

Co do nas, to mruczymy na te nowe porządki i trudno się z nimi oswoić, ale stary ma racyę. Nikt go nie zowie „batiuszką", jak zwaliśmy Kuropatkina, ale wszyscy spełniamy jego rozkazy i cała armia się przemienia. On i czterech oficerów jego mieszkają zepchani w pospolitym wagonie kolejowym i od rana do wieczora pracują jak konie".

Może to tak jest pod okiem samego Liniewicza, ale według telegramu petersburskiego z d. 23 bm. donosi korespondent *Rusi*: „Bawiłem właśnie tydzień w Charbinie, gdzie postarano się o rozrywki po uszy. Cyrk, teatr i tyngle przepełnione, zwłaszcza tyngle; właściciele robią majątki jak szczęśliwi gracze w Monaco, pieniądze płyną jak woda".

Oto, co po zdobyciu Portu Artura pisał jen. Nogi do ministra wojny w liście, niedawno w prasie japońskiej ogłoszonym: „...Silniej niż kiedykolwiek jestem obecnie przekonany, że dla dyscypliny wojskowej i wartości armii jest rzeczą wielce szkodliwą, gdy przyzwyczai się w czasach pokojowych dbać o rożne kosztowne, a bezużyteczne fatałaszki. Nie chodzi mi też wyłącznie o okres wojny obecnej, bez względu na to, jak długo on potrwa"... Gdzie przyszłość — łatwo odgadnąć.

Na morzu.

Nie nadeszły żadne bliższe szczegóły ani nawet luźne potwierdzenia pogłoski wczorajszej o starciu się flot nieprzyjacielskich na południu od Formozy i pobiciu Japończyków. A przecie, kto mógł podać pierwszą krótką wiadomość, mógł też przesłać bliższe szczegóły. Pogłoska miała wyjść z Manilli, ale w takim razie pierwsze byłyby coś o tem doniosły gazety amerykańskie. Nie podaje też pogłoska, kiedy zaszła owa utarczka czy bitwa.

Tożsamo z Manilli donosi „Biuro Reutera", że wedle depesz nadeszłych z Vigon na wyspie Luzon, dnia 20 bm. widziano przeszło 50 okrętów wojennych przy wschodnim brzegu wyspy Batan; okręty te płynęły w kierunku północno-wschodnim; przypuszczają, że były to statki rosyjskie. Otóż wyspa Batan (chińska) leży daleko na południowy wschód od Formozy i oddziela kanał Baszi od kanału Balintai, wiodące z Chińskiego morza na Cichy ocean.

Z Tokio donoszą pisma londyńskie, że część floty bałtyckiej ma się znajdować w pobliżu zatoki Tonkińskiej. Więcej niż 12 okrętów transportowych znajduje się koło Saigon. Słychać, że w Saigon zgromadzono około 20 000 ton węgla zakupionego w Kardiffie (w Anglii).

Z Petersburga donoszą: O planach Rożestwieńskiego nic pozytywnego dotąd niewiadomo. Car dał mu jak najobszerniejsze pełnomocnictwo i Rożestwieński może czynić wszystko bez odnoszenia się po wskazówki do Petersburga. Rożestwieński dąży bez wątpienia do tego, aby dostać się za wszelką cenę do Władywostoku, dlatego lada chwila spodziewać się należy starcia z Japończykami. Zapewne sam zechce sprowokować nieprzyjaciela przez zbombardowanie któregokolwiek z portów japońskich.

Admirał Avelan, kierownik ministerstwa marynarki, rozmawiając z redaktorem *Rusi*, powiedział, iż pogłoski o niepomyślnym stanie zdrowia Rożestwieńskiego przyjmować należy z wielką ostrożnością. Rożestwieński doniósł wprawdzie, iż z powodu choroby nerek jest zmęczony, lecz w stanie zdrowia jego nie zaszło odtąd pogorszenie. Natomiast admirał Felkersam jest chory. Jak dotychczas stwierdzono, Rożestwieński stoi na czele eskadry, którą chce doprowadzić do celu.

Nominacya nowego komendanta sił morskich na Cichym oceanie oddawna była postanowioną, gdyż Rożestwieński jest tylko szefem swojej eskadry. Avelan wyraził przekonanie, że między Rożestwieńskim a Birilewem nie będzie antagonizmu. Bitwy na morzu, zdaniem Avelana, oczekiwać można już w najbliższych dniach, gdyż Rożestwieński posiada wiele środków, aby Japończyków zmusić do bitwy. Nieszczęście Portu Artura nie powtórzy się.

Na lądzie.

Do *Koeln. Ztg.* telegrafują, że wbrew rosyjskim zaprzeczeniom gen Kuroki faktycznie przeciął połączenie kolejowe Władywostoku z Charbinem.

Na każdy sposób może być mowa conajwięcej o zburzeniu jakiego mostu przez czunchuzów, bo kolumny japońskie tak dalego nie dotarły. Szkodę można naprawić, ale Liniewicz będzie zmuszony znaczną część wojska wysłać do pilnowania kolei.

Jen. Liniewicz telegrafował dnia 24 bm.: Dnia 22 bm. oddział nasz zaatakował wieś Nantenzy i zmusił Japończyków do jej opuszczenia. Japończycy zostawili przeszło 20 zabitych i rannych. Następnie nasz oddział zaatakował pozycye Japończyków koło Sandaolitse i wyparł ich z tych pozycyj.

Z komisyi śledczej dla sprawy kapitulacyi Portu Artura podają pisma petersburskie różne szczegóły. Najważniejszy jest szczegół, podany przez *Petersb. Wiedomosti*, że gdy wojna wybuchła, okazało się, iż w twierdzy żadnych prawie nie było zapasów, fortyfikacye były słabe a w kasach pustki.

Korespondencye.

Paryż 23 maja.

(Jubileusz kollegium im. króla Stanisława Leszczyńskiego. — Dawni uczniowie. — Edmund Rostand. — Błogosławieństwo. — Prezydent Loubet w kłopocie. — Trzy wyroki śmierci. — Żywy nieboszczyk. — W celi skazańca. — Gilotyna w Paryżu. — Dalsze wyroki śmierci.)

Wczoraj obchodziło uroczyście stulecie swego wskrzeszenia słynne na cały kraj „Collégé Stanislas" chluba Francyi, zakład wychowawczo-naukowy, z którego wyszedł cały szereg wybitnych i zasłużonych synów narodu francuskiego. Dla ucha polskiego mile brzmi nazwa gimnazyum „Stanislas". Jakoż nie tylko nazwa, ale i pochodzenie tej instytucyi jest ściśle związanem z imieniem polskiem. Założycielem i fundatorem liceum był król polski, Stanisław Leszczyński. Monarcha ten, jak wiadomo, po ciężkich przejściach w swej ojczyźnie, osiadł w Alzacyi i świadczył wiele dobrego dla tamtejszej ludności, o czem świadczy istniejący po dziś dzień w Nancy pomnik króla Stanisława z napisem „... *le Roi-philosophe-bienfaisant.*" W okresie wielkiej rewolucyi „Collège Stanislas" zostało zamknięte i dopiero przed 100 laty oddano je ponownie do użytku publicznego. Stało się to przed koronacyą Napoleona I., w dwa lata po zaprowadzeniu konkordatu. Wówczas trzej księża: Liautard, Frocument i Augé otworzyli zakład wychowawczy przy rue Notre-Dame-des Champs, w domu zwanym Fraversaire.

Kolegium było zawsze prowadzone w duchu ściśle katolickim. Program nauk przekraczał zakres nauk gimnazyalnych; na wyższych kursach pobierano studya uniwersyteckie. Zakład ten ma po dziś dzień najlepszych profesorów, a wydał w ciągu 100 lat długi szereg mężów znakomitych, poetów, filozofów, pisarzy, matematyków, artystów, dzielnych generałów i nieustraszonych marynarzy. Także późniejsi królowie i książęta krwi byli uczniami instytucyi stanisławowskiej. I tak król Karol Albert pobierał tam nauki pod nazwą ks. Emanuela de Carignan; król hiszpański Alfons XII, ks. Orleański, ks. Piotr i Ludwik d'Orléans-Bragance, ks. Monaco, Albert hr. d'Eu. Admirałowie: de Moges, Maussion, de Candé, de Surville itd. Generałowie: br. de Lachaise, hr. de Salles, Boissonnet, hr. Chanaleilles, ks. de La Tour d'Auvergne i w. i. Wielu dyplomatów, ministrów, senatorów, deputowanych, członków akademii (w ich liczbie Edmund Rostand), biskupów, księży, zakonników, pisarzy jak: Barbey d'Aurevilly, markiz de Vogüé, Laurentie, Gaston Jollivet itd.

Podczas uroczystości jubileuszowej kardynała-arcybiskupa Paryża, mons. Richarda, który miał przewodniczyć ceremonii, zastępowali dwaj wikaryusze generalni. Między innymi Coquelin starszy odczytał wiersz okolicznościowy Rostanda, zaczynający się od słów:

„Dans la chapelle où le rayon se bleute,
Nous déclinions *Deus, Dei, Deo*;
Nous emplissions la cour d'un bruit d'émeute;
Nous acceillions par des ah! et des oh!
Tout képi neuf qui n'était pas très haut;
Et secouant par son bras qui brimballe
La vieille pompe adossée au préau,
Nous buvions tous dans la meme timbale!..."

Orkiestra „Schola Cantorum" odegrała uwerturę z „Egmonta" Beethowena. O przeszłości instytucyi mówił markiz de Ségur. Uroczystość, w której uczestniczyli dawni i obecni uczniowie „Collége Stanislas", miała przebieg bardzo podniosły. Po obchodzie zebrano się w parku zakładowym, gdzie odprawiono modły przed statuą Madonny, a mons. Odelin udzielił uczestnikom błogosławieństwa arcypasterskiego.

Do wielu obowiązków prezydenta Loubeta, jako głowy państwa, należy jeden, może najcięższy — obowiązek zatwierdzenia wyroków śmierci. Loubet należy do zdecydowanych przeciwników kary śmierci i dlatego bardzo często czyni użytek z przysługującego mu prawa ułaskawiania. W wyjątkowych tylko wypadkach, gdy za ułaskawieniem nic zgoła nie przemawia, prezydent, choć z ciężkiem sercem, umieszcza swój podpis pod wyrokiem. Za rządów Loubeta ilość strasznych egzekucyj spadła do minimum.

Teraz, pod sam koniec jego prezydentury przychodzi mu rozpatrywać naraz akty skazania aż trzech zbrodniarzy. Pierwszym jest niejaki Karol Bresson (28 lat), który w ohydny sposób zamordował i obrabował pewnego robotnika. W zmowie z niejakim Bonnetem i Schüllerem napadł on z nienacka w pobliżu kamieniołomu, w Ivry, pod Paryżem robotnika fabrycznego, Legranda, a zabiwszy go przy pomocy towarzyszów, zabrał z kieszeni ofiary 100 franków. Sąd przysięgłych skazał Bressona na śmierć, Bonneta na dożywocie, a Schüllera na 12 lat robót przymusowych.

Dwaj inni skazańcy: P. Cortial (26 lat) i P. Guillot (30 lat) włamali się w październiku do apteki przy rue Nollet l. 16 i poczęli się dobijać do kasy. Podczas tego ujrzeli laboranta, Letailleura, który spał w sąsiednim pokoju. Bandyci rzucili się na niego, pokłuli go nożami, a gdy nieprzytomny padł na ziemię, ugodzili go ciężką sztabą żelazną. Zabrawszy z kasy kilkaset franków, uciekli. Po dwóch tygodniach ich aresztowano. Letailleur niemal cudem odzyskał zdrowie i był głównym świadkiem na rozprawie. Sędziowie skazali jednogłośnie obu zbrodniarzy na śmierć.

Wszyscy trzej skazańcy znajdują się w więzieniu „Santé" (w 14 dzielnicy Paryża). Według praw tutejszych stracenie może nastąpić dopiero w 62 dni po ogłoszeniu wyroku. Delinkwenta umieszczają w celi skazańców, gdzie dostaje lepszy wikt. Jest bezustannie pod strażą dwóch żołnierzy. Kapelan więzienny może go odwiedzać każdej chwili.

Obrońca Bressona był wczoraj u prezydenta Loubeta z prośbą o ułaskawienie. Ten przyrzekł zbadać akty i „rozstrzygnąć sprawę według sumienia i obowiązku". Minister sprawiedliwości jest w kłopocie co do wyboru miejsca stracenia. Dawniej egzekucye odbywały się w więzieniu de la Roquette; to jednak zostało zdemolowane. Od tego czasu nikogo w Paryżu nie stracono.

Obecnie mieszkańcy dzielnicy 14, gdzie znajduje się więzienie Santé, wnieśli protest przeciw spełnianiu egzekucyj w ich arrondissement. Gilotyna musi być wystawioną na miejscu otwartem i egzekucya ściąga tysiące widzów. Przemysłowcy, kupcy itd. twierdzą, że przez egzekucyę dzielnica ich będzie „zohydzoną", co wyjdzie na szkodę ich interesów. U Rouviera była dziś deputacya dzielnicy 14 z prośbą, by albo odbywano tracenie w innem miejscu, albo nie czyniono tego publicznie, lecz wewnątrz murów więziennych. Prezes gabinetu przyrzekł pomyślnie załatwić tę sprawę.

Wczoraj ogłoszono 3 nowe wyroki śmierci. Trybunał przysięgłych w Douai wydał werdykt na 2 robotników belgijskich: Bogoerta i Zwertwägera, którzy zamordowali i obrabowali właścicielkę łodzi rybackich w Dunkerque, a sąd w Laon skazał na śmierć niejakiego Ludwika Paul, który wraz z niejakim Dejoursem zamordował w celu rabunku swą teściowę. Dejoursa skazano nadożywotnie roboty przymusowe. Tak więc Loubet będzie musiał rozpatrywać aż 6 wyroków śmierci.

W. Koryałowicz.

Czas odnowić przedpłatę

na miesiąc czerwiec.

we Lwowie **2** korony;
na prowincyi **2** k. **50** h

Kronika.

Lwów, dnia 26 maja 1905.

Kalendarzyk.

W sobotę 27 maja Jana Pap. — Gr. kat. Izydora M. — Kal. słow. Rusława.
Wschód słońca 4·15, zachód 7·40.

W niedzielę 28 maja Wilhelma †. — Gr. kat. Sub. pom. — Kal. słow. Jaromira.
Wschód słońca 4·14, zachód 7·41.

W poniedziałek 29 maja Maksyma W. — Gr. kat. Feodota Osw. — Kal. słow. Bogusława.
Wschód słońca 4·14, zachód 7·42.

— **Ks. Taniszewicz**, gr. kat. proboszcz, były poseł i znany borytel, został przez ks. metropolitę Szeptyckiego zasuspendowany.

Kronika lwowska.

÷ **Koronacya M. B. Pocieszenia.** Dziś od rana ustawione w środku kościoła OO. Jezuitów łaskami słynący obraz M. B. Pocieszenia, odziany już w bogatą, zdobną kamieniami sukienkę, a obok niego szczerozłote korony: Kazimierzowską i Jagiellońską. Pozostaną one na tem miejscu aż do wyruszenia pochodu koronacyjnego. Całości tych cennych dzieł naszego złotnictwa (pracownia p. Wojtycha) strzeże straż obywatelska. Dzisiaj też otworzono kaplicę M. B., w której od poniedziałku obraz na stałe pomieszczony zostanie. Zanim podamy jej szczegółowy opis, zaznaczyć musimy, iż Lwów uzyskał w niej rzeczywiście prześliczne sanktuaryum, w którem pietyzm i sztuka podały sobie ręce. Przedewszystkiem zaś zwracają na się uwagę plafony pędzla Tadeusza Popiela, antepedyum z bronzu dłuta Antoniego Popiela, rzecz jedyna w swoim rodzaju, koronkowej roboty bramy żelazne (firmy Daschka) lampy wotywne (p. Wypasek) i doskonała snycerka (p. Schmidt). Ołtarz z kutej miedzi, odrestaurowany przez prof. Jerzego Kuhna, który też odnawiał łaskami słynący obraz, jest wprost wspaniały. Efektowna dekoracya kościoła (olbrzymia zasłona nad prezbiteryum pędzla Stanisława Jasieńskiego) podoba się wszystkim. Wszystkie ołtarze toną w liliach a azaliach. Miasto ze swej strony czyni też przygotowania do ozdobienia ulic. Szkielet estrady, ołtarza i mównicy wznosi się już na placu Maryackim. Jutro staną maszty z chorągwiami i zielenią. Książęta Kościoła zjeżdżają zwolna ze wszystkich stron kraju. Przybyli już obaj arcypasterze przemyscy.

Objad u OO. Jezuitów z okazyi uroczystości koronacyjnej odbędzie się w niedzielę 28 bm. o godz. 7 w.

÷ **Z miasta.** Maj, który rozpoczął się tak ślicznymi, słonecznymi dniami, w drugiej połowie „popsuł się". Po słotnych dniach mamy od tygodnia prawie przy niepewnej pogodzie bardzo przenikliwe i dotkliwe zimno. Od dni szeregu nie widzieliśmy słońca, nie czuliśmy jego ciepłych, ożywczych promieni. Więc tęskno nam za niem, tęskno za niem kwiatkom, co się tak ślicznie rozwinęły i ubarwiły krzewy i ziemię, tęskno za niem ptaszkom, co swym śpiewem napełniają ogrody nasze. Pragniemy też pogody na niedzielę, na uroczystość wielką, jaką w dzień ten obchodzić będziemy. Barometr idzie stale i statecznie w górę — miejmy więc nadzieję!

÷ **Ślub** p. Anny Torosiewiczówny, córki pp. Mikołaja i Anny z Gniewoszów Torosiewiczów z p. dr. Tadeuszem Żebrackim, komisarzem powiatowym przy ministerstwie spraw wewnętrznych w Wiedniu, synem pp. Artura i Wandy z br. Beessów Żebrackich, odbędzie się we Lwowie d. 6 czerwca o godz. 7 wieczorem w kaplicy prywatnej ks. arcybiskupa Teodorowicza.

÷ **Pomnik Grottgera** na cmentarzu Łyczakowskim wskutek osiadania się ziemi nieco przechylił się. Magistrat uchwalił podmurować ten pomnik i zrestaurować, przeznaczając na to 450 koron.

÷ **Z rady miejskiej.** Pośmiertnem wspomnieniem, poświęconem pamięci radnego śp. Drexlera, otworzył wicepr. Michalski wczorajsze posiedzenie rady.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego wniesiono kilka interpelacyj, między innemi r. Soleski zapytał o sprawę ankiety drożyźnianej i kąpieli ludowych. Po załatwieniu szeregu spraw drobniejszej natury i kilku rekursów budowlanych, przystąpiono do sprawy budowy tramwayu elektrycznego na Kulparków.

Referent komisyi elektrycznej r. dr. Loewenstein podał, że nowa linia rozpoczynałaby się obok kościoła św. Maryi Magdaleny, szłaby ul. Krzyżową, Szymonowiczów, 29 Listopada, a następnie niezabudowanymi gruntami, aż do przystanku kolei w Kulparkowie; podniósł dalej referent, że choć wedle obliczeń urzędu budowniczego i m. izby obrachunkowej linia ta musiałaby przynieść straty, komisya jest za budową tej linii, ponieważ strony interesowane, tj. właściciele gruntów, przez które nowa linia będzie przechodzić, składają 100.000 k. gotówką a nadto kwotą 37.000 k. gwarantują 5% dochód przez lat 10. Koszta budowy tej linii wraz z zakupieniem czteru nowych wozów wynosić będą 320.000 kor. W dyskusyi nad wnioskiem komisyi elektr. przemawiało kilku mowców, popierając wywody referenta, nikt zaś nie wystąpił przeciw nim zasadniczo, jedynie r. Schirmer proponował odroczenie sprawy i zażądanie od magistratu, by w najkrótszym czasie przedłożył projekt połączenia więcej zaludnionych przedmieść z śródmieściem, zaznaczając, że wpierw należałoby się zająć ulepszeniem komunikacyi w mieście. Wniosek r. Schirmera nie utrzymał się, natomiast uchwalono zgodnie wszystkie wnioski komisyi.

Na tem też posiedzenie wczorajsze zakończono.

÷ **Nowe sieci kolei elektrycznej.** Dyrektor p. Tomicki wygotował plan nowych gałęzi kolei elektrycznej. Plan podzielony jest na trzy okresy budowy. Pierwszy okres budowy obejmie: kolej elektryczną do Kulparkowa, którą to budowę uchwalono już na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej, odnogę od kawiarni wiedeńskiej do teatru miejskiego, linię do Wysokiego Zamku, a to począwszy od placu Halickiego przez plac Bernardyński i Cłowy, ulicą Czarnieckiego, ulicą Teatyńską na Zamek. Do pierwszego okresu należą też linie na Żelazną Wodą i od rogu ul. Pańskiej przez ulicę Kochanowskiego do ul. św. Piotra i Pawła.

Drugi okres budowy obejmuje: linię od teatru miejskiego na lewo przez ulicę Kazimierzowską do rogatki Janowskiej, na prawo zaś w kierunku północnym na rogatkę Zamarstynowską i w północno-wschodnim do nowej rzeźni; linia czwarta łączyłaby kościół św. Anny z rogatką Gródecką. Wszystkie te linie oparte są na kombinacyi, złączonej z wykupnem kolei konnej.

W trzecim okresie budowy przyszłaby kolej na szereg linij krótszych w centrum miasta dla połączenia z przedmieściami a opasania miasta dogodną siecią tramwajową. Mianowicie z placu Cłowego ulicą Pańską do ulicy Kochanowskiego; z ulicy Zyblikiewicza ulicą Ścieżkową, Akademicką, Chorążczyzny, Ossolińskich, do skrętu linii obecnej w ulicę Kopernika; z ulicy Słowackiego koło gmachu pocztowego pod gmach sejmowy, ulicą Krasickich do kościoła św. Anny; z Podwala przez plac Strzelecki na plac Krakowski do linii, wiodącej na ul. Żółkiewską; od końca ul. Kochanowskiego przez ulicę św. Piotra i Pawła do dzisiejszej linii cmentarnej. Ewentualnie także linia z placu Gołuchowskich przez ulicę Słoneczną i Tatarską do rogatki Zamarstynowskiej, wobec czego zbytecznym byłby kawałek linii od cerkwi św. Mikoła przez ul. Zamarstynowską do targowicy końskiej, jako linia zbyt blizka przez ul. Żółkiewską. Jest też ewentualnie w planie przedłużenie linii od rogatki Zamarstynowskiej do Brzuchowic.

Koszt ogólny takiego rozszerzenia sieci z wykupnem kolei konnej, z linią do Brzuchowic, jako też z udoskonaleniem linii obecnej (jak przeróbka torów itd.) obliczony jest mniej więcej ściśle na 8 milionów koron; na okres pierwszy i trzeci potrzebaby po $1^1/_2$ miliona, na drugi $3^1/_2$ miliona, na linię brzuchowicką 962.000 k., na ulepszenie sieci obecnej pół miliona koron.

÷ **Blok domów**, obok kościoła OO. Dominikanów, zakupiony przez magistrat na rozbiórkę, lecz nie zdemolowany, ponieważ magistrat nie może się zdecydować, co z placem powstać mającym zrobić, sam się wali. Narożny dom musiano już dawniej zdemolować; po jego zdemolowaniu zaczął się jednak walić dom sąsiedni, przez tamten dotąd podpierany, mianowicie przy ul. Blacharskiej 5. Otóż zdecydowano się ten dom zdemolować i właśnie tę rozbiórkę rozpoczęto. Zaczęły się jednak zaraz rysować sąsiednie domy, przy ul. Blacharskiej 7 i Arsenalskiej 3 i ostatecznie magistrat musiał dziś, zmuszony do tego przez *vis major*, uchwalić rozebranie i tych domów, co 15 czerwca ma się rozpocząć. Mieszkańcom już wypowiedziano.

= **Dziecięce choroby zakaźne** zaczynają się szerzyć w mieście. W ostatnich czasach zwiększyła się liczba wypadków szkarlatyny i kokluszu, a zwłaszcza bardzo znacznie wzrasta liczba wypadków dyfteryi.

Na meningitis chorych dwoje znajduje się w szpitaliku św. Zofii.

W Winniczkach pod Lwowem skonstatowano epidemię tyfusu brzusznego.

÷ **Tow. Bratniej Pomocy słuchaczów Politechniki** wybrało nowy wydział następujący: Przewodniczący J. Grodyński, zastępca S. Widomski, skarbnik H. Hilchen, bibliotekarz W. Kolendo, wydziałowi: L. Fleek, J. Haluch, J. Kania, W. Ostrowski, W. Światopełk-Mirski, A. Szamowski, K. Wysocki, zastępcy: H. Abczyński, J. Elechniewicz, R. Feliński, J. Miedziobrodzki.

÷ **Tow. muzyczne** postanowiło wznieść na gruncie swej realności przy ul. Chorążczyzny 7 wielki 3-piętrowy gmach, wysokości 19 metrów. Magistrat na wzniesienie tej budowy zezwolił. Towarzystwo muzyczne ma niebawem przedłożyć szczegółowe plany zamierzonej budowli.

Kronika krajowa.

Parcelacya ruska a Bank krajowy. Dobra Korczyn w powiecie sądowym Skole sprzedał Leizor Kirker spółce ruskiej, którą zastępuje dr. Oleśnicki, na parcelacyę. Parcelacya ta odbywa się wręcz pod hasłem: nie dopuścić żadnego Polaka do kupna piędzi ziemi. Otóż *Słowo Polskie* podnosi, że jakkolwiek ta parcelacya ma tak wyraźne cechy polityczne i jest wprost przeciw Polakom zwrócona, Bank krajowy ją finansuje i dostarcza jej pomocy materyalnej, bez której do skutku przyjśćby nie mogła.

Śnieg w Zakopanem. Z Zakopanego piszą nam: We wtorek 23 bm. wśród bardzo znacznej zniżki barometrycznej i termometrycznej zaczął padać śnieg. W środę 24 bm. rano napadał na 2 do 3 centym. i padał do popołudnia. We czwartek 25 bm. rano jeszcze padał na przemianę z deszczem. Od kilku dni jest nieustannie pochmurno z powodu, że chmury zawisły nizko nad ziemią.

Z Insbruku telegrafują, że w okolicznych górach spadły wielkie śniegi. Brenner jest cały pod śniegiem. Chłopi, którzy już bydło na turnie wypędzili, muszą z niebezpieczeństwem bydło napowrót sprowadzać. Na dolinach Tyrolu także pojawiły się śniegi.

Również z Zurychu telegrafują o śniegach i silnych mrozach w górach. Zawiązki owoców na drzewach zniszczone.

Wydział tow. tatrzańskiego zatwierdził umowę z komisyą klimatyczną w Zakopanem, oddającą ogród obok domu tow. w Zakopanem na park. Klimatyka dokona potrzebnych urządzeń i przeróbek.

Z Czerniowiec otrzymujemy następujący komunikat: Tow. bursy polskiej im. Mickiewicza w Czerniowcach otwiera 1 września bursę dla dzieci polskich, w nowo na cel ten wybudowanym i odpowiednio urządzonym domu. O przyjęcie do bursy ubiegać się mogą jedynie uczniowie narodowości polskiej, do szkół średnich, a wyjątkowo ludowych w Czerniowcach uczęszczający. Uczniowie w bursie pomieszczeni otrzymają za opłatą miesięczną 30 kor., którą wydział w uwzględnienia godnych wypadkach zniżyć może, całe utrzymanie, należyty nadzór, opiekę lekarską i pomoc naukową. Pisemne zgłoszenia nadsyłać należy do 15 czerwca pod adresem dr. Antoni Swierzcho w Czerniowcach ul. Pańska 19.

W Haslatynie odbyły się powiatowe kursa podkownictwa i pożarnictwa. Po skończeniu kierownikowi kursów Kaweckiemu oraz profesorowi weterynaryi Deszbergowi i sekretarzowi Związku strażackiego p. Szczerbowskiemu wyraził preses rady powiatowej swoje uznanie za znakomity wynik kursów.

Stacya telegrafu otwartą zostanie dnia 1 czerwca w Denysowie, pow. Tarnopol, przy tamtejszym urzędzie pocztowym.

Ucieczka więźniów. Ze Stanisławowa donoszą: Ubiegłej nocy zbiegli z tutejszych więzień „na Dąbrowie" trzej rzezimieszki, odbywający tu karę więzienia: Piotr Jewoczko, Stanisław Krasnoid i Maryan Maślankiewicz. Zarząd więzienia odniósł się telegraficznie do dyrekcyi lwowskiej policyi, z prośbą o ewentualne przytrzymanie ich, gdyby się tam pojawili.

Wypadek kolejowy. Dyrekcya kolei państwowych donosi: Przy wjeździe nocnego pociągu osobowego nr. 1232 do stacyi Gaje wyżne wykoleiły się przy zwrotnicach: wóz pakunkowy i wóz pocztowy. Wspomniany pociąg odszedł wczoraj ze Lwowa o godz. 11·10 w nocy. Kierownik pociągu i konduktor pocztowy odnieśli nieznaczne obrażenia; z podróżnych nikt nie doznał obrażeń. Po godzinnej przerwie przewieziono podróżnych do Drohobycza względnie do Borysławia. Przyczyna wypadku na razie nie znana.

Kronika powszechna.

§ **Z Osieka** donoszą, że w kilku gminach okolicznych pojawiła się wścieklizna. Dotąd 9 osób pokąsanych odwieziono do instytutu Pasteura w Budapeszcie. Władze zarządziły, aby wszystkie psy w dotyczących okręgach zabito.

§ **Przeciw oszczercom.** Z Wiednia donoszą: Posłowie dr. Lueger i ks. Lichtenstein wnieśli w imieniu wszystkich posłów w sejmie dolno-austryackim, należących do stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, skargę przeciw *Arbeiter Ztg.*, która tych wszystkich posłów w czambuł zelżyła.

§ **Mieszkanie Paderewskiego** opisuje w te słowa korespondent z Genewy do *Frankf. Ztg.* Kogo losy podróży zawiodły do maleńkiego miasteczka Morges nad jeziorem Genewskiem, niech skorzysta z tej sposobności, aby zboczyć o kwadrans drogi do wioski Tolochenaz. Tu ujrzy park cienisty, a z poza drzew wyłoni się przed jego oczyma „Châlet de Riond Bosson", budowla okazała we francuskim stylu. Ostrzeżenia na furcie opiewają: »*N'entrez pas sans sonner, prenez garde aux chiens*«. Radzę liczyć się z temi przestrogami, gdyż psy Paderewskiego mają niezwykle ostre zęby; lecz warto narazić się na nie dla zwiedzenia parku, założonego przez księżnę d'Otranto. Wdowa po ministrze policyi Napoleona I, słynnym Fouché, z domu hrabianka Castellane, nabyła tę posiadłość w r. 1823 i mieszkała w niej długo. Po jej śmierci „Châlet de Riond Bosson" przeszedł na własność spadkobierców, wicehrabiego d'Estournel i hr. Le Marrais, ten ostatni sprzedał go w roku 1898 Ignacemu Paderewskiemu. W nieobecności właścicieli, a i podczas ich pobytu wstęp do pałacyku wzbroniony, lecz ogród otwarty, a z niego roztacza się widok wspaniały na miasteczko Morges i jezioro. W parku jest oranżerya i winnica, produkująca przednie gatunki winogron.

§ **Interwiew z Gaponem.** Dziennikarz angielski G. H. Perris ogłasza w paryskim *Journalu* rozmowę, jaką miał z O. Gaponem, z którym się widział w Londynie. W rozmowie O. Gapon oświadczyć miał, iż robotnicy rosyjscy przyszli do przekonania, że wszelkie częściowe ustępstwa nie mogą mieć wartości stałej, dopóki nie będzie daną wolność słowa, stowarzyszeń i prawa polityczne, dające im możność stanowienia o swoich interesach. Dalej O. Gapon oświadczył, iż obecnie wszystkie stronnictwa rewolucyjne zgodziły się na „propagandę czynu", którą zwykło się nazywać terroryzmem, a którą on nazywa „wykonywaniem sprawiedliwości przez bojowników o prawa ludu". Niedawno O. Gapon brał udział w konferencyi wszystkich grup rewolucyjnych, socyalistycznych i niesocyalistycznych z rozmaitych stron państwa. Owóż delegaci tego zebrania zgodzili się na wywołanie powszechnego powstania ludowego. Gapon nie łudzi się, aby powodzenie można uzyskać bez wielkich ofiar, sądzi jednak, że się je przecież uzyska.

Ostatecznie zmiana radykalna w Rosyi zdaniem O. Gapona jest nieuniknioną, a gdyby rząd znalazł dość sprytu i dość oddanych sobie ludzi liberalnie usposobionych i przez stosowne koncesye rozdzielił siły opozycyi, byłoby to nie uniknieniem katastrofy, ale tylko jej odroczeniem. Nie można bowiem wyobrazić sobie ustanowienia zgromadzenia reprezentacyjnego, nawet tylko doradczego, bez wolności prasy, a ta wolność w ręku radykałów i rewolucyonistów stałaby się środkiem potężnym.

Koniec wojny wprawdzie przyniósłby pewną ulgę, uspokajającą społeczeństwo, jednakże sprowadziłby do Rosyi nowe setki tysięcy niezadowolonych i rozczarowanych, mianowicie żołnierzy, powracających z placu boju.

Partye rewolucyjne — kończył O. Gapon — były dotychczas odosobnione, obecnie jednak pracuje się około utworzenia wspólnego komitetu, a celem, jaki sobie O. Gapon postawił, jest spieszyć się z jego ukonstytuowaniem. Ten komitet byłby zarodkiem przyszłego rewolucyjnego rządu prowizorycznego.

§ **Oszuści hiszpańscy**, którzy od tylu lat grasowali, wyszukując sobie po całym świecie pomiędzy naiwnymi ofiary, dostali się nareszcie pod klucz. Z Madrytu donoszą: Na żądanie konsulatu niemieckiego aresztowano sześciu mężczyzn i trzy kobiety. Tworzyli oni bandę, która rozsyłała listy z zawiadomieniem o tem, że jakiś człowiek wie o skarbach z

jasno-niebieska z *éolienne* przybrana materyą w tonie ciemniejszym. Próbą cierpliwości szwaczek jest suknia z białego *linon* cała w zakładeczki i wstawki haftowane *à jour*. Wszystkie kapelusze sprowadzone będą z Paryża.

Zmarli.

Marya hrabianka Ponińska, urodzona 1878 r., córka śp. Romualda i śp. Sarolty z br. Nagy-Feschensky hr. Ponińskich zmarła w klasztorze SS. Franciszkanek dnia 23 maja br. po długich i wielkich cierpieniach. W zakonie znaną była pod imieniem Maryi Immaculaty.

Stanisław Kropiński, nauczyciel szkoły męskiej im. Maryi Magdaleny, zmarł 25 maja br. w 35 r. życia.

Z całego świata.

Wiedeń 26 maja. Na dzisiejszej tajnej rozprawie przeciw irredentystom tryesteńskim zeznał dyrektor policyi tryesteńskiej, radca dworu Busich, pod przysięgą, że nieprawdziwe są twierdzenia, jakoby ta groźna dla państwa akcya przez cały rok była poniekąd pod kontrolą policyi, przez policyę cierpiana i podsycana.

Opawa 26 maja. W zakładzie dla budowy mostów fabryki witkowickiej prawie wszyscy robotnicy wrócili do pracy. Żądania robotników odrzucono, ale dyrekcya oświadczyła gotowość przedsięwzięcia rewizyi płac starszych urzędników.

Paryż 26 maja. Alfons Rotszyld umarł dziś rano.

Nowy Jork 26 maja. Donoszą tu, że miejscowość Chicago w Texas, licząca 200 mieszkańców, została przez orkan w zupełności zniszczona, tak że całkowicie przestała istnieć.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 25 maja 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +6·4, Tarnopol —·—. Lwów +6·5. Skole +9·5 Przemyśl —·—. Jarosław +6·4. Tarnów —·—. Nowy Zagórz +4·3 Kraków +9·1. Praga +9·4 Wiedeń +7·8. Semmering +·—. Budapeszt +11·2 Ischl +7·7 Riva +13·4, Tryest +9·8 Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

KOBIETA.

Codziennie pasterz Lios i pasterka Helia schodzili się na łące, gdzie razem pasli kozy. Siadywali na trawie szmaragdowej, usianej złotymi jaskrami, Lios grał na fujarce, Helia śpiewała — oboje zapatrzeni w swe oczy czyste, jak woda źródlana i błękitne, jak strop niebieski, który mieli nad głowami.

Dzień schodził im jak w bajce; o zachodzie słońca Lios odprowadzał Helię do chaty, tuląc ją mocno do siebie, ażeby obronić przed możliwą napaścią wilka lub złośliwego fauna.

Rozstawali się u progu chaty, w której mieszkała wraz z ojcem, ślepym starcem, niegdyś pasterzem znachorem.

Żegnali się radosnym uśmiechem, w którym było szczęście dnia ubiegłego i nadzieja równie promiennego jutra.

I zdawać się mogło, że na całym szerokim, niezmierzonym świecie nie ma miłości po nad miłość tych dwojga dzieci natury.

Jednego wieczoru, gdy Helia po odejściu Liosa doiła kozy, a zachodzące słońce zapalało w mleku błyski opalowe, ujrzała nagle poprzez gałęzie brzóz ponsowy beret z piórem czaplem i dwoje czarnych, błyszczących oczu.

Gdy przerażona zerwała się, chcąc uciekać, z pomiędzy krzaków wysunął się młody królewicz i prosił, aby pozostała.

Mówił, że cały dzień polując, głodny jest bardzo i spragniony. Helia podała mu naczynie z opalowym napojem, a królewicz napiwszy się do syta, podziękował jej ślicznie, dał dukata z Matką Boską, ukłonił się i odszedł.

Ale musiała córka czarodzieja wsypać jakieś ziele ukradkiem do mleka, albo może wprost oczami zarzuciła nań tajemniczą sieć miłości. A sieć była mocna. Oplątała duszę młodzieńca tkaniną cienką, jak pajęczyna, zasnuła mgłą tęsknoty jasną myśl jego i napełniła melancholią życie. Odtąd nie bawiły go huczne polowania ani igraszki rycerskie. Lubił tylko długo w noc błądzić po ogrodach królewskich, samotny, depcąc wonne kielichy róż i lilij, które do stóp mu się słały. Nie pomogły szeregi zabaw, które król dla rozweselenia syna począł wydawać, nie pomogły czarujące uśmiechy dam dworu, które urodą swą pragnęły go rozweselić. Królewicz chodził smutny, zamyślony, a Troska zwolna zdejmowała krasę z policzków jego. Więc król zawezwał wszystkich mędrców i astrologów, ażeby swymi uczonymi lekami i zaklęciami odegnali czar, który mu syna ogarnął. Lecz nie pomogły ani kąpiele z rosy, zbieranej w kielichach lilij, ani krople krwi nietoperza, ani żadne zaklęcia magiczne. Królewicz wciąż bladł i mizerniał, jak gdyby go wkrótce śmierć miała zabrać do siebie. Razu pewnego, gdy nieszczęsny król-ojciec, pogrążony w rozpaczy, chciał wychylić puhar z trucizną, podszedł do niego stary, bardzo stary dworzanin i rzekł, jakoby niegdyś znał w państwie królewskiem pastucha, który mądrością przewyższał wszystkich astrologów i na wszystkie choroby umiał znaleść lekarstwo. Słysząc to król, kazał natychmiast sprowadzić owego starca.

Słodka Helia zdziwiła się niepomału, gdy nagle przed skromną chatę jej ojca zajechała złocista kareta.

— A czego chcecie, panowie? — spytała.

— Czy tu mieszka stary pasterz Naryus?

— To ojciec mój — odrzekła ale teraz on ślepy i ja kozy pasę. Czy wełny pragniecie nabyć?

— Nie trzeba nam wełny, poproś tylko ojca, aby z nami jechał królewskiego syna leczyć.

Helii oczy zabłysły, pobiegła do chaty i wkrótce wróciła, ostrożnie prowadząc staruszka pod rękę.

Król niecierpliwie oczekiwał powrotu wysłanników. Nie bardzo on ufał, żeby pasterz mógł co pomódz, ale zawsze spróbować nie zawadzi. Cały chór zgromadził się na sali, król zasiadł na tronie, a królewicz Hądy, zadumany obok niego. Wkrótce trąby zagrzmiały most spuszczono i kareta wjechała w podwórze. Nareszcie drzwi się otworzyły i w progu stanął Naryus, wsparty na ramieniu Helii. Nagle królewicz zerwał się z siedzenia, na usta wybiegł mu dawno niewidziany uśmiech i zorze rumieńca zapłonęły mu na licach. Po skupionym tłumie dworzan przebiegł szmer podziwu i uwielbienia. Cóż za nadzwyczajną moc miał ten prosty pastuch, skoro samym widokiem swym uzdrowił królewicza?

Król, uniesiony wdzięcznością, kazał starcowi na dworze swoim zamieszkać wraz z córką. Królewiczowi zdrowie wracało szybko. Jedno tylko pozostało mu przyzwyczajenie; oto jak dawniej — lubił błądzić po ogrodach przy blasku księżyca — kwiatów jednak nie deptał, ale przystrajał niemi Helię, która mu towarzyszyła.

Zdawało się staremu królowi, że wszystkie zmartwienia minęły. Jakże więc zdziwił się, gdy razu pewnego podszedł do niego zarumieniony królewicz i rzekł, iż chce poślubić Helię. Król zmartwił się bardzo na myśl, że syn jego ma pojąć pasterkę za żonę, ale że szczęście jedynaka cenił, więc zawezwał Helię i zapytał jej, czy chce zostać królewiczową.

Biedna, słodka Helia zlękła się bardzo i nie wiedziała, co ma rzec.

Tu czeka ją sława, złoto, bogactwo, przepych, a tam kochanek, z którym ją łączą wspomnienia najczulszych zaklęć miłosnych. Padła więc na kolana przed królem, prosząc, ażeby do jutra zwlec mogła z odpowiedzią, bowiem pragnie wpierw pozwolenie ojca swego uzyskać. O zmroku jednak, zamiast na wieżę, w której ojciec przesiadywał i leki z ziół warzył, pobiegła znajomą ścieżką do lasu, do chaty swej, stuletniej Mądrej. Położyła przed nią dukata, którego niegdyś otrzymała od królewicza i zaczęła prosić o radę. Do północy Mądra nic mówić nie chciała, aż wreszcie gdy pierwszy kur zapiał rzekła:

— Ceń dukata, nie gardź groszem.

I już nic więcej powiedzieć nie chciała, pomimo błagań i zaklęć Helii. Wreszcie dzieweczka, widząc, że już świt niedaleko, wybrała się z powrotem na zamek. Długo szła w zadumaniu, męcząc się nad rozwiązaniem zawiłych słów Mądrej. Wreszcie niedaleko już domu przystanęła, klasnęła w rączki i roześmiała się głośno. Odgadła.

Rano dworzanie znów się na sali złocistej zgromadzili, a kiedy król zasiadł na tronie, królewicz przed oblicze jego przyprowadził drżącą, uszczęśliwioną Helię. I znów w uszach jej zabrzmiało pytanie:

— Helio, piękna Helio, czy chcesz być królewicza żoną?

Oczy jej mgłą szczęścia zaszły i na wargi purpurowe wybiegł cichy szept:

— Chcę...

A potem ciszej jeszcze dodała:

...tylko Lios mym paziem zostanie.

J. L.

Ruch artystyczno-literacki

* **Operetka.** Libreciści A. Engel i J. Horst, goniąc za oryginalnością, przenieśli akcyę sceniczną wystawionej wczoraj u nas po raz pierwszy operetki „Taksator“ (Der Schätzmeister) aż do Nowego Yorku. Od czasu pojawienia się operetki „Piękna z Nowego Yorku“ prawie wszyscy libreciści operetkowi przenoszą swą akcyę sceniczną do Ameryki, która w oczach librecistów staje się krainą urzeczywistnienia wszelkich możliwości. W tej operetce taką nieograniczoną możliwością jest oddanie w zastaw swego głosu wraz z osobą przez primadonnę operetkową Miss Elliot (pna Miłowska), która pożyczką, w ten sposób uzyskaną, chce zaspokoić dług honorowy swego narzeczonego Freda (p. Janicki). Około tego szczegółu libreciści ugrupowali wiele wcale zajmujących scen i skleili w taki sposób trzyaktowe (mniej aktów — według prawideł operetkowych — zdaje się, nie może być!) libretto.

Muzykę napisał znany dostawca wiedeńskich operetek, C. M. Ziehrer, który wyposażył całość w mnóstwo melodyj tanecznych. Niektóre z nich są wcale zręcznie napisane, lecz bezustanne posługiwanie się walcami wywołuje jednostajność rytmu, czego następstwem jest znużenie. Ziehrer tak dalece jest wielbicielem walca, że nawet w scenach dramatycznych każe śpiewać — walca! Wprawdzie Gounod w „Fauście“ w akcie piątym (więzienie) każe w scenie dramatycznej orkiestrze także grać walca, lecz jakaż to boska muzyka i jak potężne wrażenie dramatyczne wywołuje tu kompozytor tym walcem! Słowem, w operetce tej jest bardzo mało muzyki, ale za to bardzo wiele muzycznej r o b o t y; mało twórczości kompozytorskiej, ale za to bardzo wiele — tańców, skakania, świstania solowego i chóralnego itp. Kogo to zajmuje, ten niechaj idzie posłuchać tej nowości.

Wykonanie tej operetki było u nas staranne a na szczególne uznanie zasłużyli pp. Lelewicz, Kratochwil, Kosiński i panie Kasprowiczowa, Kliszewska i Miłowska. Chóry i orkiestra pod kierownictwem p. Słomkowskiego były dobre. — Teatr był pełny. *(gr.)*

* **Popiersie Sienkiewicza w Pilźnie modelowane.** P. Edward Bartoszek, utalentowany czeski modelier, który ma w Pilźnie swe atelier, wykonał tymi dniami płaskorzeźbę (basrelief) Henryka Sienkiewicza. Podobizna jest nadzwyczajnie udatna, doskonała. Wykonanie świadczy o wielkim talencie i technicznej wprawie p. Bartoszka. Odlew utrzymany jest w żółtym tonie na tle pociągniętem pluszem wiśniowym, co się przedstawia bardzo gustownie i efektownie. Pod popiersiem snuje się gałązka wawrzynowa. Pan Bartoszek modelował już poprzednio w podobny sposób podobizny Kościuszki i Mickiewicza.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Taksator“ operetka Ziehrera.

W niedzielę wieczór „Krakowiacy i Górale“ J. N. Kamińskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Starzy kawalerowie“ Sardou; występ Bolesława Leszczyńskiego.

W niedzielę „Honor“ Sudermana: występ Bolesława Leszczyńskiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Dziś odbywają się wybory uzupełniające 12 radnych miejskich z koła inteligencyi. Głosowanie skończy się o godz. 5 popoł. Do godz. 11 przedpołudniem z 3000 uprawnionych głosowało blizko 800.

Ostatnie wiadomości.

Z Rzymu donoszą: Na narady w sprawie używania starosłowiańskiego języka w kościołach Kroacyi, Dalmacyi i Istryi, przybyli następujący biskupi i arcybiskupi: z Gorycyi, Lublany, Zagrzebia, Zary, Lesiny, Zegniesza, Parenzo, Tryestu, Vegli, Cattaro, Dubrownika, Sebenico, Splitu i Mostaru Narady odbywają się pod przewodnictwem kardynała Vanutellego. Według dekretu, jaki wydał Leon XIII. w r. 1898, te kościoły, w których od lat najmniej trzydziestu używano starosłowiańskiego języka w liturgii, mogły go używać, ale opór Włochów, a następnie i Niemców sprowadzał ciągłe nieporozumienia.

Z obozów socyalistycznych.

Z Berlina donoszą, że porozumienie pomiędzy polskiem stronnictwem socyalistycznem a niemiecką socyalną demokracyą ponownie się zachwiało. Przełożeni socyalno-demokratycznej niemieckiej partyi wystosowali do przewodników polskich socyalistów w Katowicach pismo, w którem oświadczają, że uchwały, powzięte na ostatnim polskim zjeździe socyalistycznym w Katowicach podczas świąt wielkanocnych, nie mogą tworzyć podstawy porozumienia. Niemcy gotowi polskim socyalistom przyznać pewne odrębne stanowisko, o ile chodzi o samodzielną administracyę i prawo prowadzenia propagandy w języku narodowym, jednakże agitacya nie może wychodzić poza ramy ogólnej socyalno-demokratycznej propagandy, lub też zawierać jakiekolwiek narodowe dążenia separatystyczne.

Telegramy i telefonematy.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 26 maja. Skutkiem zmienionej sytuacyi na Węgrzech, zdaje się, że i w Austryi dyspozycye będą zmienione. Rada państwa zwołaną zostanie zapewne później, t. j. aż po Zielonych Świętach, gdy wiadomem już będzie, jaki obrót wezmą sprawy na Węgrzech. Rząd zamierza obstawać przy tem, aby komisya budżetowa jeszcze w lecie zakończyła swoje prace.

Sejm czeski.

Praga 26 maja. Sejm obradował dziś nad prowizoryum budżetowem. Sprawozdawca poseł Forzt ubolewał, że sejm nie ma dosyć czasu dla przeprowadzenia swych prac i że tylko tymczasowo można budżet załatwić. Przedstawił opłakane położenie funduszów krajowych i czynił centralnemu rządowi zarzut indolencyi w obec projektu reform w krajach dla sanacyi finansów krajowych.

Sejm dolno-austryacki.

Wiedeń 26 maja. W sejmie Dolnej Austryi postawiono dziś dwa wnioski nagłe, jeden w sprawie wniesienia na następnej sesyi przedłożenia o utworzeniu stanowiska drugiego wicemarszałka, drugi wniosek, wzywający rząd, aby przez pożyczkę 30 do 40 milionów koron przyczynił się do rozszerzenia sieci telefonicznej.

Sejm węgierski.

Budapeszt 26 maja. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu p. Fr. Koszut uzasadniał swój wniosek o przedłożenie węgierskiej autonomicznej taryfy celnej ze względu na konieczność zawarcia traktatów handlowych z zagranicą. Austryacka wspólna taryfa celna została tak prędko przyjętą, celem ochrony interesów austryackich. Mowca zarzucał rządowi, iż, zawierając traktat handlowy z Niemcami, naruszył konstytucyę i sądzi, że autonomiczna taryfa celna może być na podstawie wspólnej ułożona, gdyż nawet w razie zerwania nie przyjdzie do wojny celnej między Austryą a Węgrami.

Wniosek ten przyjdzie pod obrady w poniedziałek.

Następnie osobnej komisyi przekazano wniosek o zmianę ustawy emigracyjnej.

Budapeszt 26 maja. Izba posłów sejmu węgierskiego, załatwiła kilka spraw nietykalności poselskiej.

Na dzisiejsze posiedzenie nie przybył żaden minister.

Macedonia.

Cetynia 26 maja. Ostatnie dwa dni minęły bez starcia między muzułmanami a ludnością chrześcijańską. Granica czarnogórska zamknięta. Oczekują przybycia wojska.

Marokko.

Fez 26 maja. Poseł niemiecki hr. Tattenbach zawiadomił sułtana, że finansiści niemieccy gotowi są udzielić Marokku znacznej pożyczki bez gwarancyi.

Parlament niemiecki.

Berlin 26 maja. W parlamencie omawiał p. Ledebur, socyalista, rozporządzenie generała Trothy, nakładające nagrody za głowy zabitych przywódców powstańców murzyńskich w południowo-zachodniej Afryce. P. Erdberger (centrum) stawał w obronie Trothy, przyczem rzekł, że także Kalajew jest mordercą, Kalajew, który poświęcił swe życie, aby zgładzić ze świata człowieka, co do którego on i cały wolnomyślny świat był przekonany, że jest to najgorszy zbrodniarz. Prezydent oświadczył, że nie może pozwolić, aby w niemieckim parlamencie skrytobójczego mordercę w sen sposób kwalifikowano, jak to mowca uczynił.

Anarchiści.

Paryż 26 maja. Kilka dzienników donosi, że policya aresztowała siedmiu anarchistów przybyłych z Hiszpanii. Pięciu z nich nie chciało dać bliższych wyjaśnień o celu przybycia, dwaj oświadczyli, że zostali wylosowani do wykonania zamachu na króla hiszpańskiego Alfonsa podczas jego pobytu w Paryżu, i że są zadowoleni, że ich aresztowano, gdyż nie mają odwagi do wykonania czynu.

Paryż 26 maja. Uchwała tutejszych rewolucyonistów, aby przy przybyciu króla hiszpańskiego urządzić manifestacye, wywołała w kołach kompetentnych zaniepokojenie. Wiele dzienników wzywa rząd do wydania energicznych zarządzeń celem zapobieżenia manifestacyom.

Bruk n. L. 26 maja. Cesarz przybył tu dziś rano i w towarzystwie arcyks. Franciszka Ferdynanda i zagranicznych *attachés* wojskowych dokonał przeglądu wojsk.

Wiedeń 26 maja. Prezydent gabinetu br. Gautsch wczoraj, po dłuższej chorobie, wyszedł po raz pierwszy z domu i był na audyencyi u cesarza.

Wiedeń 26 maja. Do *Zeit* donoszą z Sofii, że z powodu niepokojów na uniwersytecie, relegowano kilkuset studentów, którzy przeważnie udadzą się na uniwersytet do Zagrzebia.

Paryż 26 maja. W niemieckiej ambasadzie odbyło się wczoraj na cześć księcia i księżniczki Arisugawy z Japonii śniadanie.

Z ziem polskich.

Warszawska *Gazeta polska* dowiaduje się, że odroczenie pierwszego posiedzenia komisyi do obrad nad sprawą ziemstwa w Królestwie Polskiem nastąpiło z tego powodu, że dotąd nie otrzymała jeszcze sankcyi carskiej uchwała komitetu ministrów o zaprowadzeniu w Królestwie samorządu ziemskiego. Sankcya ta oczekiwana jest z dnia na dzień i jak tylko nastąpi, komisya natychmiast rozpocznie swoje obrady.

Goniec warszawski podaje, że grono osób rozpoczęło już starania u władz o zatwierdzenie ustawy Macierzy Szkolnej. Według projektu inicyatorów związek Macierzy Szkolnej Królestwa Polskiego ma stać się instytucyą, jednoczącą wszystkie żywioły w pracy nad zaspokojeniem potrzeb szkolnych.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Warszawa 26 maja. *Kuryer warszawski* zamieszcza następującą depeszę: „Główny zarząd poczt i telegrafów przedsiębierze środki, aby mianować do poszczególnych kantorów telegraficznych urzędników, znających język polski, w celu zaprowadzenia wymiany depesz w tym języku. Podp. naczelnik głównego zarządu Sebastianow“.

Petersburg 26 maja. Bawiący tu br. Nolken wniósł prośbę o dymisyę ze stanowiska oberpolicmajstra warszawskiego.

Żydowskie sądy doraźne.

O ekscesach żydowskich na bruku warszawskim, które się rozpoczęły w środę a trwały także przez czwartek, nie nadeszły do dziś rana do Lwowa żadne szczegółowe i wyjaśniające wiadomości.

Petersburska Agencya telegraficzna nadesłała dziś następujący komunikat: Rabunek trwa dalej. Żydzi, którzy zebrali się tłumnie, niszczą domy publiczne, których już 30 obrabowali. Ulice, na których domy te się znajdują, pokryte są pierzem z pierzyn, podartą odzieżą i sprzętami domowymi. Jak stwierdzono, przeszło 30 osób jest ciężko ranionych, wiele zabito.

Z innego źródła donoszą: Walka pomiędzy „bundowcami“ a żydami na Nalewkach trwała bez przerwy cały dzień wczorajszy. Członkowie „Bundu“ przeciągają ulicami, wybijają w domach szyby, wpadają do mieszkań i sklepów i plądrują je. Specyalnie niszczą domy publiczne. Jeden z nich w ul. Karmelickiej zupełnie zdemolowano. Policya zachowuje się biernie. Wielu rannych leży na ulicach; wielu z nich jest umierających, wielu przewieziono do szpitala.

Żydowskie dzienniki wiedeńskie otrzymały, jak z Wiednia telegrafują, wiadomość, że uzbrojone bandy młodych żydów włóczą się po dzielnicy żydowskiej i napadają na przechodniów (zapewne żydów z „Bundem“ nie solidaryzujących się). Wśród żydów ogromna panika.

(Tel. Gaz. Nar.)

Warszawa 26 maja. *Kuryer polski* pisze: Pewna grupa żydów w Warszawie wypowiedziała wojnę opiekunom prostytutek, t. zw. „alfonsom“ za ich haniebne rzemiosło. Dnia 24 bm. wieczorem owi mściciele uzbrojeni w noże, a nawet rewolwery, udali się na poszukiwania w dzielnice, najwięcej przez żydów zamieszkane i tam zaczęli krwawe żniwo. Wnet pod ciosami ich nożów i strzałami rewolwerów padli na ulicach alfonsi-żydzi a także i chrześcijanie.

Warszawa 26 maja. O ekscesach żydowskich w Warszawie w dniach 23 i 24 bm. donosi *Kuryer warszawski*, co następuje: Straszliwych scen widownią były d. 23 niektóre dzielnice naszego miasta. Dnia 23 bm. około 8 wieczorem na ul. Zielnej zjawiła się spora gromada młodych żydów, która spotkawszy w pobliżu ulicy Próżnej osobników ze sfery sutenerskiej lub też mających wygląd włóczęgów i opryszków miejskich, rozprawiała się z nimi krótko, gdyż kilku ciosami nożem waliła ich na ziemię. W ten sposób wkrótce przy skrzyżowaniu się ulic Zielnej i Próżnej w kałuży krwi na chodniku i na bruku tarzało się lub leżało bez zmysłów 6 osób.

Nie działo się to wyjątkowo w tej tylko dzielnicy, gdyż jednocześnie indentyczne wieści nadeszły z Grzybowa, z ulicy Zimnej, z placu za Żelazną Bramą, z Krochmalnej i Twardej. Wszędzie tam pojawiały się gromadki żydów, uzbrojonych w noże, wpadały do szynkowni i do niektórych domów, powyciągały stamtąd poukrywane osobniki i bądź kulą rewolwerową, bądź ostrzem noża zadawały im rany.

Do godz. 9 wieczorem 5 karetek pogotowia nie mogło uporać się z robotą przy opatrunkach a do szpitala odwieziono 14 ciężko rannych, wśród których kilka osób blizkich już było skonania.

Około 10 wieczorem bójki krwawe zaczęły się na ul. Miłej, Marszałkowskiej i na wielu odleglejszych np. na Wołyńskiej, Ostrowskiej, gdzie również wyciągano z legowisk złodziei, sutenerów i opryszków, zadając im bez miłosierdzia rany. Między innymi na ul. Miłej jakiemuś żydowi tłum zadał 21 ran nożami, tak że konającego pogotowie odwiozło do szpitala. Jednemu z szynkarzy, cieszącemu się niezbyt dobrą opinią zadano dwie rany postrzałowe.

Lekarze dla braku czasu nie notowali nazwisk poranionych, zaledwie zaparafowano około 10 osób, reszta leży albo nieprzytomna albo niebardzo sobie życzyła ujawnienia swego nazwiska, wreszcie wielu wprost nie pytano, gdyż chodziło o pośpiech.

Godz. 1 po północy. Ze szpitala św. Ducha nadchodzi wiadomość, że przywieziono tam już 8 rannych, miejsc wolnych więcej nie ma, przeto rannych, przewożonych w dalszym ciągu, odsyłano do szpitala żydowskiego na Czystem, tembardziej, że karetki pogotowia zwożą samych tylko izraelitów.

Dnia 24 bm. zaczęło się od Hali targowej, gdzie grono żydów uzbrojonych w kije, drągi i noże ścigało znowu złodziei kieszonkowych, będących utrapieniem tej dzielnicy i odstraszających publiczność od Hali targowej. Ścigane szumowiny atoli wyniosły się stamtąd, a tłum pociągnął na ul. Krochmalną, mającą najgorszą reputacyę w Warszawie, jako stałe siedlisko wszelkiego rodzaju złodziei. Około południa zaburzenia przybrały zupełnie wyraźny kierunek. Tłum jeździł dorożkami, platformami, bryczkami od wożenia towarów i rzucał się na paserskie i sutenerskie kawiarenki lub szynkownie, wreszcie zaatakował lupanary, zaczynając od ul. Zielnej. Wszędzie sprawiono istny pogrom.

Trudno opisać, co się działo między godz. 12 a 2 na ulicach Zielnej, Lesznie, Solnej, Ogrodowej, w dzielnicy Staromiejskiej i innych ulicach, mieszczących legowisko łotrów i ćmy nocne. Ulicą Ogrodową w pobliżu Żelaznej została gruba warstwa pierza z poprutej pościeli, a na bruku poniewierały się resztki mebli, połamanych na drobne kawałki, łóżka, szafy, podarte suknie, lampy, kuferki etc. Taki widok przedstawiała ulica Leszna, gdzie co kilka domów nasuwał się obraz spustoszenia. Stróże domów pod kierunkiem policyi polewali wodą pierze, aby nie zanieczyszczało ulicy. W podwórzu niektórych domów, gdzie tylko mieściły się lupanary, również straszny pogrom.

Tłumy ludzi oblęgały miejsca spustoszenia, tylko sprawców już nigdzie nie było, ci bowiem z nadzwyczajnym pośpiechem, dokonawszy dzieła zniszczenia, odjeżdżali szybko wozami i bryczkami.

Około godz. 3 tłum z dzielnicy Żelaznej bramy ulegał zaległ ulicę Krochmalną. Tu sutenerzy i złodzieje zebrani w gromadę zajęli groźną postawę, oczekując na przybycie swoich prześladowców.

Dla okazania swej bezinteresowności, napadający znalazłszy liczne klejnoty na Lesznie nr. 13, porozbijali je o kamienie na podwórzu w obec zebranego tłumu.

Od godz. 8 rano do godz. 3 popoł. w księgach pogotowia zaparafowano 31 opatrunków, z których kilka udzielonych było bardzo ciężko rannym.

Z Wilna.

Warszawa 26 maja. Donoszą z Wilna, że w niektórych szkołach tamtejszych po świętach wielkanocnych zaczęto wykładać religię w języku polskim.

Z Rosyi.

(Telegr. „Gaz. Nar.“).

Petersburg 26 maja. Ministerstwo skarbu w najbliższym czasie ma być rozdzielone na dwa ministerstwa, a mianowicie na ministerstwo skarbu i ministerstwo handlu. Natomiast administracya poczt i telegrafów ma być wydzieloną z ministerstwa spraw wewnętrznych i ma być utworzone osobne ministerstwo pocztowe.

Petersburg 26 maja. (Pet. Ag.) Pod przewodnictwem towarzysza ministra skarbu Kutlera rozpoczęła wczoraj obradować komisya dla kwestyi zaprowadzenia podatku dochodowego, złożona z urzędników ministerstwa skarbu i profesorów. Jednomyślnie uchwalono rezolucyę za wprowadzeniem podatku dochodowego jako uzupełnienia istniejących podatków bezpośrednich.

Berlin 26 maja. Z Petersburga donoszą, że rada państwa zniosła ograniczenia ustawy z roku 1882 co do pobytu rzemieślników żydowskich po za obrębem miasteczek. Przytem polecono, aby pojęcie: „rzemieślnik“ jak najszerzej tłómaczono. Wniosek o zniesienie wszystkich wogóle ograniczeń pobytowych odrzucono, wskazując na to, że należy to do specyalnego komitetu.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Petersburg 26 maja. Admirał Birilew wczoraj wieczorem wyjechał wraz ze swym sztabem na dalekі Wschód.

Londyn 26 maja. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio: Rosyjski poseł w Pekinie zażądał bezzwłocznej odpowiedzi na swoją notę w sprawie neutralności Mongolii, w przeciwnym bowiem razie wojska rosyjskie będą maszerowały przez to terytoryum.

Na morzu.

Londyn 26 maja. Do *Daily Mail* donoszą z Szangaju; Siedm krążowników floty ochotniczej przed wieczorem zbliżyło się do Wusung (w bliskości Szangaju) bez dania zwykłych sygnałów. Przybycie okrętów wywołało wielki niepokój, pomimo, że już od dość dawna przybywały tam wielkie zapasy dla floty rosyjskiej.

Dział ekonomiczny.

β **Związek producentów spirytusu.** Wczoraj odbyło się w Krakowie zgromadzenie właścicieli gorzelń rolniczych przy udziale delegata gal. tow. gosp. p. Leopolda Baczewskiego, a pod przewodnictwem prezesa krak. tow. rolniczego hr. Zdzisława Tarnowskiego. Uchwalono projekt statutu Związku producentów spirytusu; następnie zebrani podpisali deklaracyę przystąpienia do związku, ukonstytuowali się jako członkowie związku i wybrali prowizoryczny wydział, który będzie sprawował agendy związku, aż do chwili zatwierdzenia statutów Związku przez namiestnictwo. Wydział ów odbył pierwsze posiedzenie, na którem przy współudziale dyrektora syndykatu p. Stefana Konopki obradowano nad warunkami sprzedaży spirytusu za pośrednictwem syndykatu tow. rolniczych w Krakowie.

β **Budowa dróg wodnych.** Na zebraniu centralnego Związku przemysłowców austryackich uchwalono na wniosek posła Chiarego rezolucyę, wzywającą rząd do przedsięwzięcia kroków celem bezzwłocznego rozpoczęcia budowy dróg wodnych. Druga rezolucya wzywa rząd, aby jak najprędzej rozstrzygnął kwestyę, czy budowę tę ma prowadzić państwo, czy kapitał prywatny.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie

Lwów dnia 26 maja.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·50 do 8·75, pszenica na termina 8·40 do 8·60. Żyto gotowe 6·50 do 6·70, żyto, na termina 6.40 do 6·60. Owies obroczny gotowy 7·30 do 7·50. Owies obroczny na terminy 7·10 do 7·30. Jęczmień pastewny 6·40 do 6·60, jęczmień browarniany 6·90 do 7·—. Rzepak 11·50 do 11·75. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·75 do 7·—, groch do gotowania 7·75 do 9·50. Wyka 12·00 do 12·50. Bobik 7·75 do 8·00. Hreczka 10·50 do 12·. Kukurudza nowa za 56 kilo 8·50 do 8·75 kukurudza stara 7·75 do 8·—. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·00, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 55·— do 65·—, koniczyna biała 50·— do 65·—, koniczyna szwedzka 45·00 do 65·00. Tymotka 26·— do 32·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 39·40 do 39·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 26·50 do 26·75.

Budapeszt dnia 26 maja. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na maj 17·68—17·70 na październ. 16·24 do 16·26, żyto na maj —·00 —·00, żyto na październik 13·30—13·32, owies na maj —·00, do —·00, owies na październik 11·20—11·24, kukurudza na maj 15·22—15·24, kukurudza na lipiec 14·54—14·56 Rzepak na sierpień 28·50—28·70.

Oferty na pszenicę: dostateczne

Chęć kupna: słaba.

Usposobienie: spokojne.

Stan powietrza: pochmurno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 26 maja (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 664·50, węgierskiego zakładu kredytowego 781·50 Anglobanku 309·—, Unionbanku 542·50, Banku dla krajów koronnych 455·50 Bankverainu 551·75, Bodencreditu 1026·— galicyjskiego Banku hipotecznego 549·— kolei państwowych 667·— kolei południowej 88·50 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 442·50 kolei północnej 5790 kolei czerniowieckiej 588·— alpiny 531·25 Rima Muranya 557·50. praskiego towarzystwa żelaznego 2669 — fabryki broni 519·00, tureckie tytoniowe 862·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1000, oblig. węg. indemniz. 97·75. renta majowa 100·60, austryacka renta koronowa 100·50, węgierska renta koronowa 97·90, 56-let. [illegible] Towarzystwa kred. ziemskiego 160·15, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·90, 5 procentowe listy Banku hipotecznego 111·50 4-procent. Banku kraj. 100·00, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·15, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·75, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin- 100·10, 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z r. 1893 100·10 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·50, losy tureckie 143·25 marki 117·85, ruble 253·25.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

PISZCZANY

Najznakomitsze zdrojowisko siarczano-mu[illegible] dla reumatyków w cierpieniach stawów i kości po złamaniach i zwichnięciach, w podagrze, nerwobolach, zwłaszcza przy ischias. Sezon od 18 maja,

Lekarz ordynujący dr. A. Teichmann.

Przyjechali do Lwowa d. 26 maja.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona.) J. Horodyński z Korczowa, P. Jabłonowski z Drohobycza, W. Jarzynowski z Tejsarowa, M. Okieniewska z Horodenki, P. Pragłowski z Tarnopola, R. Wysocki z Ostobuża, B. Lang z Wieczorków, W. Brena z Wiednia, P. Ostermayer z Krakowca, O. Weisz ze Złoczowa, K. Traczewski z Brzeżan, J. Mahl z Wiednia. J. Horodyński z Korczowa, L. Łoboś z Tarnowa.

40

Straszna siódemka.

(Powieść z angielskiego)

(Ciąg dalszy.)

— Wiem o wszystkiem — odparła — bieg rzeczy śledziłam pilnie Pani Koluchy zna także położenie pana Dufrayer'a i zadanie, jakie on ma spełnić w tym tygodniu; odpowiednio do tego ułożyła plan działania. Oh! panie Head, czyżbym, jak to czynię obecnie, narażała życie bez słusznych powodów? Dlaczego nie chcesz wierzyć w rzeczywistość grożącego twemu przyjacielowi niebezpieczeństwa.

— Przeciwnie — oświadczyłem — z całego zachowania pani sądzić mogę, że mówisz prawdę, dość znam zresztą panią Koluchy, iżbym miał wątpić o grozie położenia. Powtórzę Dufrayer'owi słowa pani: namawiać go będę, aby dał zastępcę, któryby za niego bronił sprawy przed sądem.

— Zechcesz się pan z nim zobaczyć jeszcze dzisiejszej nocy? — prosiła natarczywie.

— Pojdę zaraz do mego przyjaciela.

— Dziękuję.

— Przekonany wszelakoż jestem, że on nie zgodzi się na czynioną mu propozycyę. Mimo otrzymanego ostrzeżenia, Dufrayer nie zechce pójść za radą pani.

— Tak pan przypuszczasz?

— Jestem tego pewny.

— W takim razie trzeba obmyśleć co innego; muszę być zawiadomiona bezzwłocznie o decyzyi adwokata. Gdyby odmówił, zechciej pan wysłać do głównej poczty list z inicyałami E. F. „poste restante"; będę o niego dowiadywała się codziennie. W liście zamieść pan jedno słowo tylko: „Nie" i nie kładź na nim podpisu.

— Zadość uczynię temu żądaniu, gdyby mój przyjaciel nie chciał wydalić się z Londynu — rzekłem.

— W tym przypadku muszę znowu znieść się z panem osobiście.

Nic jej na to nie odpowiedziałem.

— Stosunki nasze nie powinny zwracać niczyjej uwagi — odezwała się po chwili — wysłanie telegramu jest rzeczą niemożliwą. Szpiegują mnie dniem i nocą; niepodobna mi jawnie spotykać się z panem. Muszę rozważyć, w jaki sposób to urządzę.

Milczała czas pewien z głową na ręku wspartą.

— Czy pan muzykalny? — zagadnęła naraz.

— Trochę — odparłem.

— Zawsze jednak znasz pan muzykę o tyle, iżbyś mógł nastroić fortepian? — pytała.

— Co pani chcesz przez to powiedzieć? — dowiadywałem się.

— Zaraz wszystko wytłómaczę. Jutro oczekujemy stroiciela fortepianu, nie chciałbyś pan go zastąpić? Wróciwszy do domu, uprzedziłabym listownie tamtego pana, aby odłożył na później bytność swoją, a naszej służącej powiem, że go oczekuję. Nigdy ona jeszcze nie widziała naszego stroiciela i naturalnie weźmie pana za niego. Czy podejmiesz się łaskawie tej roli?

— Mogę przyłożyć rękę do waszego fotepianu — odparłem.

— Dziękuję. Zatem w razie odmowy pana Dufrayer'a przyjdź pan jutro do nas o godzinie drugiej: służąca w mniemaniu, że jesteś oczekiwanym stroicielem, wprowadzi pana do salonu; ja tam znajdę się za chwilę, a zresztą możesz spuścić się na mnie

Przyrzekłem zastosować się do jej życzenia i zaraz potem pożegnała mnie panna Francourt.

Kilka minut później dążyłem do Dufrayer'a; pracował on zwykle długo w noc, widziałem więc, że świeci się u niego w oknie, a przyjaciel mój przyszedł sam drzwi otworzyć.

— Jak się masz, Normanie! — zawołał i zwracając się do młodego człowieka, w którym poznałem jednego z jego dependentów, dodał: — Czego chcesz jeszcze, North? Dałem ci wszystkie potrzebne objaśnienia. Murchison i James Watt mają być powołani na świadków. Jutro rano przyjdę do kancelaryi.

Młody człowiek, brunet, z bladą twarzą, z szaremi marzącemi oczyma, zebrał papiery i wyszedł, złożywszy ukłon mnie i Dufrayer'owi.

— To najzdolniejszy dependent, jakiego kiedykolwiek miałem — rzekł mój przyjaciel po odejściu North'a — zadowolony jestem z niego bardzo: otrzymał staranne wychowanie i mówi kilkoma językami. Pracuje u mnie od trzech miesięcy; nie uwierzysz, jaka to pomoc dla adwokata gdy ma dependenta z dobrą głową. Ale przyszedłeś tu pewnie dla udzielenia mi jakich wieści?

— Nie inaczej — odparłem — mam do zakomunikowania dziwną wiadomość. Uwierzyłem teraz w twego anonimowego korespondenta, tylko zagadkowy chłopiec z Eastbourne przeistoczył się w młodą dziewczynę. Widząc, że nie masz zamiaru stawić się na jej wezwanie, przyszła do mnie i rozstaliśmy się z sobą przed chwilą. Czy chcesz usłyszeć, co ją do tego kroku skłoniło?

Dufrayer w odpowiedzi przysunął mi krzesło, stając przedemną. Gdym mu opowiedział szczegółowo całe wydarzenie, wzruszył ramionami i rzekł:

— Koniec końców panna Francourt nic stanowczego nie wyjawiła.

— Bo sama podejrzewa jedynie złowrogie zamiary — odparłem.

— A mając tylko podejrzenia, przychodzi do ciebie z żądaniem, iżbym o jedenastej w nocy porzucił moich klijentów i wydalił się z Londynu?

— Musi być przekonaną o rzeczywistości grożącego ci niebezpieczeństwa

— Rzeczywiste czy urojone, to niebezpieczeństwo nie może mnie skłaniać do działania zgodnie z ostrzeżeniem tajemniczej doradczyni — rzekł Dufrayer, zbliżając się do okna. — Ładny stan społeczeństwa, w którem człowiek może być w ten sposób prześladowany! — mówił z żalem. — Zasługujący na szacunek adwokat londyński skazany na odgrywanie roli Damoklesa z mieczem pani Koluchy, zawieszonym nad głową. Żądanie jest niedorzeczne i nie może być uwzględnione: obowiązek tu mnie zatrzymuje i tu pozostać muszę. Ufając w skuteczność śledztwa departamentu spraw kryminalnych, nie obawiam się intryg zdradzieckiej Włoszki. Jutro rano pomówię z sędzią śledczym Ford'em. Całe to zajście wygląda poprostu na senną marę. (C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA po 2 ct. od wyrazu.

Owoce kandyzowane w koszykach ¼ i ½ kg. po 1 k. 12 h. po 2 k. 20 h., bez koszyczków po 1 kor. i po 2 koron. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Ogier pełnej krwi ang., lat 12, gniady, bez błędu, dobry reproduktor do sprzedania Zarząd dóbr Rakowa, poczta Nadyby-Wojnlycze. 68

Zarządca dóbr, teoretycznie i praktycznie wykształcony, postępowy gospodarz, w średnim wieku, poleca usługi swe PT. Właścicielom większych dóbr ziemskich od 1 lipca b. r. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod literami: F. B. poczta Tyrawa Wołoska. 69

Nuty mało używane nawet najnowsze, o 20 do 30% taniej sprzedaje antykwarnia Stanisława Köhlera, ul. Batorego 28, we Lwowie. 70

Angielka z Londynu z najlepszemi poleceniami, poszukuje posady na lato w wyższych domach. Adres: „Londyn", Lwów, Biuro dzienników Pasaż Hausmana. 363

Wyprzedaż tylko do **15 czerwca 1905!** **Ceny bez konkurencyi!**

Firanki koronkowe i tiulowe 316—2

Story koronkowe, tiulowe i gazowe

Muszliny na firanki

Witraże do okien

A. Krzyształowicz ul. Kopernika l. 9. przedtem Hotel George'a.

Lwowska fabryka chemiczna „Tlen" wyrabia i poleca **Mydła toaletowe** od najtańszych do najwykwintniejszych, nieustępujące mydłom zagranicznym. **Perfumy** z naturalnych wyciągów kwiatowych. **Woda kolońska** zwykła kwiatowa i angielska. **Puder Eunice** w trzech kolorach.

Atrament kancelaryjny. **Atramenty** kolorowe. **Farby** do stampilij. 342 **Guma** do klejenia. **Płyn** do wywabiania plam.

Środki opatrunkowe. **Kąpiele** z kwasem węglanym a la **Kąpiele** balsamiczno-borowinowe

Nabyć można we wszystkich znaczniejszych aptekach, drogueryach i sklepach galanteryjnych. Prospekty i cenniki franko i gratis.

Ojciec Gapon, bojownik o wolność, najnowszej sensacyjnej powieści zeszyt okazowy wysyłam **bezpłatnie** Proszę żądać! R. Landau, Lwów, Czarneckiego l. 8. 61

Lwowskie 362 **Foto-Plastikon** w Pasażu Hausmana od 27/5 do 3/6 do widzenia Nowy cykl rosyjsko-japońskiej wojny. Generał Nogi przed Portem Artura. Wstęp 20 hal.

Mięso wołowe wszelkiego gatunku, jakoteż zarżnięte cielęta, barany i świnie **kupuje FRANZ WALTER,** Fleischhauer, — WIEN, — MEIDLING XII. Assmayergasse 67. n. Murlingengasse 28. 333

Rzadka sposobność! Uderzająco tanio — 500 przedmiotów osobnych **tylko 2 złr.** 1 znakomicie pozłacany zegarek (precyzyjny) z 3 letnią gwarancyą dokładnie chodzący, wraz z odpowiednim łańcuszkiem, 1 modny jedwabny krawat męski, 3 sztuk dobrych chustek do nosa, 1 śliczny pierścionek męski z imitowanym brylantem, 1 doskonała portmonetka skórzana, 1 doskonałe lusterko kieszonkowe, 1 para spinek do mankietów, 3 spinki przod. z 3% „double" złota z patentowanymi zamkami, 1 niklowy garnitur do pisania, 1 album zawierające 36 najpiękniejszych obrazów świata, 1 elegancka paryska broszka (nowość), 1 para butenów z „Simili" brylantów bardzo łudzących, 3 przedmioty jako rozrywka dla młodszych i starszych, 20 przedmiotów do korespondencyi i 400 przedmiotów różnych w gospodarstwie potrzebnych. Wszystko razem włącznie z zegarkiem o wartości całej kwoty — kosztuje tylko 2 złr. Przesyłki za zaliczką uskutecznia S. Urbach, Kraków nr. 165. Przedmioty niestosowne odbiera się z powrotem. 361

HEMOROIDY wewnętrzne i zewnętrzne, połączone z nadmiernym upływem krwi leczą szybko przez użycie **Maści, Proszku i Pigułek Dr. Lebsi** w Paryżu. — W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckerz. 33

Wagi mostowe, wagonowe, gospodarskie, dziesiętne i stołowe, poleca najtaniej **V. Czerveny,** fabryka wag, **Praga — Žižkov.** 172

UPRASZA się PP. LEKARZY ZAPISYWAĆ ZAWSZE **PIGUŁKI BLANCARD'A** Aprobowane przez Akademię Medyczną w Paryżu. W BLADACZCE, LYMFATYZMIE, BLADOŚCI CERY, SIFILISIE ORGANICZNYM **SYROP** w **PARYŻU** 40, Rue Bonaparte PARIS. Jedyne zespalające się z organizmem i skuteczne.

We Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha i Sp., Wiewiórskiego i Ruckera. W Krakowie w aptekach: PP. Wiszniewskiego i Redyka. 24

STory i żaluzye do okien, wszelkich najnowszych systemów poleca 330 **najstarsza w kraju fabryka W. ADAMSKI** dawniej Jürgens **Lwów, Akademicka 2** (Hotel George'a). Cenniki ilustrowane gratis.

Kawiarnia Amerykańska 61 przy ul. Trzeciego Maja l. 11, we Lwowie. **Codziennie koncert muzyki wojskowej.** Początek o godz. 9 wieczór.

Bałtyckie kąpiele morskie SOPOTY **Północna Riviera pod Gdańskiem.** Prospekty bezpłatnie i opłacone. 246

Wiedeński Bank Związkowy Filia we Lwowie.

Kapitał akcyjny: koron sto milionów. Fundusze rezerwowe koron dwadzieścia osiem milionów.

Lwów we własnym gmachu przy ul. Jagiellońskiej 3 Telefonu nr. 57 Dyrekcya Telef. nr. 338 Kant. wym.

Zakład centralny: Wiedeń. FILIE: Aussig n/E., Berna, Budapeszt, Celowiec, Czerniowce, Cieplice, Friedek-Mistek, Grac, Praga, Prościejów, W. Neustadt i St. Pölten. 12 kantorów wymiany i kas depozytowych we Wiedniu.

Załatwia wszelkie interesa bankowe oraz transakcye w zakres kantorów wymiany wchodzące — a mianowicie:

Przyjmuje wkładki w rachunku czekowym i w rachunku bieżącym.

Przyjmuje wkładki na 3·6% książeczki wkładkowe. Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki, a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.

Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki w podkład papierów wartościowych.

Przeprowadza wszelkie obroty giełdowe na targach krajowych i zagranicznych.

Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagraniczne miejsca.

Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje.

Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe.

Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych.

Przechowuje papiery wartościowe i zarządza niemi.

Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania.

Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu.

Najkorzystniejsze warunki. — Pilne czuwanie nad interesami klienteli.

Ułatwienia wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgałęzionymi stosunkami w całym świecie kupieckim. 42

Zakład zastawniczy udziela zaliczek na pocztowności i papiery wartościowe.

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretha, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa. Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körozmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza. Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2.30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki. Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza. Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

POCIĄG posp. odch.	POCIĄG osob. odch.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa. Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina. Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu. Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Na dworzec „Podzamcze"		Z dworca „Podzamcze"	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów	— 6·43 Podwołoczyk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor	— 11·15 Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa	2·13 — Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa	
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna	— 9·23 Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów — 11·24 Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

W Administracyi „GAZETY NARODOWEJ" ul. Kopernika l. 7.

DO nabycia

M. Rodziewiczówny. „Jaskółczym szlakiem" . . . . „ 1 — h.
J. Starkiel. „Obrazki z Japonii" w dwóch częściach k. — 60 „
K. Gliński. „Szczęście" w dwóch częściach . . . . „ — 60 „
„Gniazdo Pruskie" studyum historyczne przez Pawła d'Estrée, spolszczył Henryk Michałowski w dwóch częściach . . . . . „ 60 „
„Gwiazdy i ludzie" (Kartka z dziejów astrologii), opracował A. L. Szymański . . . . . „ — 30 „
„Dzieje elektryczności" przełożył z angielskiego Henryk Wernic (z rysunkami) . . . . . „ — 30 „
K. Laskowski. „W cukrowni" powieść w dwóch częściach — 60 „
F. Suryn. „Fatalne wpływy" powieść 1 tom str. 144 „ — 50 „
A. Halka. „Tatarka" powieść 1 tom str. 96 . . . . „ — 40 „
St. Graybner. „Pan Wyręba" powieść 1 tom str. 182 „ — 40 „
J. I. Kraszewski. „Rodzeństwo" powieść 2 tomy str. 408 „ 1 — „
J. K. Zieliński. „Ofiary" powieść 1 tom str. 253 . . „ 1 — „
„ „Szkice" 1 tom str. 253 . . . . „ 1 — „
„ „Wspomnienia starego kawalera" powieść 1 tom „ 2 30 „

Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.